Ner 140. Kraków 20 Czerwca — Sobota. Rok 1868.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

		rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa	w Krakowie	zł. 20	zł. 5	zł. 2
	we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą	w państwie Austryackiém	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„	do Prus i Rzeszy niemiec.	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„	„ Francyi Anglii i Szwajcaryi	fran. 108	fran. 27	fran. 10
„	„ Belgii i Włoch	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannéj w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie n. M. pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku . *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke, Bial & Freund.*

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

na „CZAS“

od 1go Lipca 1868

w Krakowie:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie	miesięcznie,
złr. 20.—	złr. 10.—	złr. 5.—	złr. 2.

Z przesyłką pocztową w państwie austryackiem:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
złr. 24.—	złr. 12.—	złr. 6.—	złr. 2 25 c

Prenumeratę przyjmują:

We Lwowie: w Ajencyi **„CZASU“** p. Aleksander Piątkowski przy placu Katedralnym pod L. 31.

W Wiedniu: p. A. Oppelik, Wollzeile Ner 22

W Paryżu: (na całą Francyę, Anglię i Belgię) Wny pułkownik Wincenty Raczkowski, rue du pont de Lodi N. 1, tudzież wszystkie urzędy pocztowe w kraju i za granicą.

Prenumerata liczy się tylko od *1go każdego miesiąca.*

Uprasza się o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, a jeżli można o nadesłanie dawnego adresu drukowanego.

Cena **„CZASU“** za granicą, ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Z prenumeratą „Czasu“ można także przesyłać kwotę na **Czytelnią ludową** w ilustrowanych książeczkach, na którą roczna prenumerata wynosi 4 złr. 30 c., półrocznie 2 złr. 20 c. w. a.

Kraków 19 czerwca.

Odbieramy następujący list, w którym korespondent przedstawia polityczne znaczenie powody i możebne skutki dwóch faktów zajmujących teraz powszechnie świat polityczny w Wiedniu, to jest pobytu ks. Napoleona w Austryi i śmierci władcy serbskiego Michała Obrenowicza.

Wiedeń 16 czerwca.

††† Odstępuję dzisiaj od przedmiotu, któremu zwykle listy te poświęcam, to jest od spraw roztrząsanych w Izbach Rady państwa. Natomiast w niniejszym liście zajmę się wyjątkowo dwoma zdarzeniami, zwracającemi tutaj teraz powszechną na siebie uwagę. Zdarzeniami temi są: pobyt ks. Napoleona w Austryi i zamordowanie władcy serbskiego ks. Michała Obrenowicza.

Nie zamierzam bynajmniéj opisywać tych zdarzeń, ale tylko zastanowię się nad ich znaczeniem politycznem, powodami i skutkami.

Książę, który ze wszystkich żyjących dziś członków rodziny Cesarza Napoleona, objawiał, do niedawnego czasu, otwarcie przy każdéj sposobności największą ku Austryi niechęć, występował jawnie jako jéj nieprzyjaciel, teraz, po klęskach jakich to państwo doznało, a zarazem po ważnych w niem wewnętrznych przemianach, przybywa z równie jawnemi i otwartemi oświadczeniami przyjaźni i sympatyi, i przyjaźnie przyjmowany jest tak na dworze i w kołach rządowych przez mężów u steru władzy będących, jak i przez różnorodną ludność państwa. Ten fakt tak widziany, objawia już sam wyraźnie swe znaczenie polityczne, znaczenie podwójne. Ks. Napoleon przyjeżdżając do Austryi, władca Francyi zgadzając się na tę podróż lub zachęcając do niéj, pragnęli widocznie okazać: że kiedy mąż, który do niedawna był najniechętniejszym może z Francuzów dla Austryi, przybywa teraz do tego państwa jako szczery jego przyjaciel, cały rząd francuski, cała Francya jest szczerze państwu temu przyjazna, i nie ma żadnych powodów niezgody między temi dwoma mocarstwami, nie ma żadnych przeszkód do ścisłego między niemi przymierza, owszem znagla je do tego sojuszu obopólne ich dobro.

Dwie były główne przyczyny wiekowéj walki między Austryą a Francyą: terytoryalna i zasadnicza. Pierwszą, terytoryalną przyczyną było odwieczne współubieganie się Francyi z Austryą o przewagę w rozdzielonych i niesamoistnych Włoszech, które to współubieganie się o panowanie nad Włochami przemieniło się w ostatnich czasach w sprzeczność kierunków, gdy Francya walczyła za wyswobodzeniem Włoch, Austrya zaś za utrzymaniem w nich swéj władzy. Ten wiekowy powód walki usunięty został stanowczo przez zupełną, prawną i rzeczywistą niepodległość królestwa włoskiego.

Drugim zasadniczym powodem wiekowéj niezgody Francyi z Austryą była sprzeczność dążeń zewnętrznych i wewnętrznych jednego i drugiego państwa. Francya, jakkolwiek inaczéj twierdzą nieznający jéj dobrze, swobodna wewnątrz, bo wolność tę w obyczaju, zwyczaju w ustawach i silnych instytucyach mająca wyrażoną i zabezpieczoną; Francya dzielniéj jeszcze niż wolności indywidualnéj, broniąca zawsze wolności całego narodu, to jest swéj niepodległości narodowéj, występowała we wszelkiem swem działaniu, z wiedzą lub bez wiedzy, za wolnością i niepodległością narodową. Tymczasem Austrya, do niedawnego czasu, absolutna wewnątrz i na zniszczeniu historycznych narodowości byt swój oprzeć mniemająca, wprost w przeciwnym szła kierunku i w przeciwnym stała obozie. Jednak obóz ten stanowczo opuściła, stała się konstytucyjnem państwem, i bądź co bądź dąży, dążyć powinna i musi, jeżeli istnieć pragnie, do zmienienia się w federacyjny związek narodów, oparty na wzajemnem poręczeniu sobie wolności i narodowości, w federacyę narodów złączonych potrzebą wzajemnéj wspólnemi siłami obrony swych swobód i bytu narodowego przeciw dwom wojennym i zaborczym potęgom Moskwie i Prusom, między któremi narody te stoją. Przez taką rozpoczętą wprawdzie dopiero, radykalną przemianę wewnętrznych i zewnętrznych dążeń państwa austryackiego, zniknął i zniknąć winien drugi zasadniczy powód nieprzyjaźni między Francyą i Austryą. Jedną z licznych oznak téj radykalnéj przemiany w dążeniach wewnętrznych i zewnętrznych Austryi — przemiany jeszcze bynajmniéj niespełnionéj, jak to wspominałem, lecz dopiero rozpoczętéj, do któréj jednak pcha ją nieprzeparta siła położenia rzeczy i wewnętrznego składu państwa — jedną z licznych oznak powtarzam, téj radykalnéj przemiany wewnętrznych i zewnętrznych dążeń państwa austryackiego, jest także pobyt tu ks. Napoleona. To jest drugie tego pobytu polityczne znaczenie.

Mniemam, że przybycie ks. Napoleona do Austryi, jego pobyt w Wiedniu, Pradze i w Peszcie, dokąd właśnie dzisiaj rano na parowcu Dunajem popłynął, oprócz powyżéj wskazanego celu, to jest oprócz okazania najprzyjaźniejszego usposobienia cesarza Napoleona rządu francuskiego i Francyi dla Austryi i narodów ją składających, miało także cel drugi. Państwo wchodzące z innem mocarstwem w przymierze, pragnie znać najdokładniej, o ile możności, jego usposobienia, skład wewnętrzny i siły. Współdziałać w tym względzie starać się poznać stan wewnętrzny i siły państwa, dążności mężów stanu, stronnictw i ludów w Austryi było także zapewne celem podróży ks. Napoleona. Czy wrodzona mu bystrość zwyciężyła nad konieczną powierzchownością takiego dorywczego i przypadkowego poznania ludzi i krajów w kilkodniowym prez nie przebiegu? czy wszechstronne badanie ludzi i rzeczy zastępować znaglony przelotnym rzutem oka i dorywczemi rozmowami, z rozmów tych nie wyniósł mylnego lub jednostronnego pojęcia o stanie rzeczy? Na te pytania nie umiem odpowiedzieć. Nie umiem powiedzieć, czy przekonał się o tej prawdzie, o której każdy głębiej stan rzeczy zbadawszy, przekonany będzie, że państwo austryackie, z olbrzymią siłą dzisiaj zaraz działać może, jeżeli to jego działanie będzie skierowanem ku zabezpieczeniu i rozwinięciu wolności i bytu narodowego ludów historycznych w skład jego wchodzących, że oparłszy się na federacyjnym związku tych narodów, lub dążąc do przemienienia się w taki związek, samo to państwo związkowe, może zwyciężyć zagrażających mu i zastępujących tę drogę wrogów? Lecz trudno zaprzeczyć, że w urzędowych okręgach tutejszych wiele jest jeszcze ludzi przeciwnych naturalnemu a zbawiennemu, powyżéj wskazanemu, rozwojowi państwa i uporczywie przy dawnym absolutnym i przeciwnarodowym obstaje kierunku. Przypuścić więc można, że się z nimi ks. Napolen mógł niejednokrotnie zetknąć i mylne a nie korzystne z tego zetknięcia wynieść wyobrażenie.

Takie jest, według mego pojęcia rzeczy, znaczenie i cel podróży ks. Napoleona do Austryi. Przekonany zaś jestem, że nie miał żadnych upoważnień od Cesarza Napoleona do zawierania jakichkolwiek z rządem austryackim umów i żadnych w tym celu nie prowadził urzędowych układów. Mniemający przeciwnie, nie znają widocznie tego księcia, niesposobnego wcale do dyplomatycznych układów.

Zamordowanie księcia serbskiego Michała Obrenowicza 10go t. m. w ogrodach jego wiejskiego pałacu Topczydere pod Białogrodem zaniepokoiło do wysokiego stopnia dyplomacyę austryacką i cały świat dyplomatyczny we wszystkich państwach europejskich. Albowiem mniemał on, że to pierwsza oznaka zrywania się wielkiéj burzy wiszącej dawno nad Europą, kilkakrotnie zażegnywanej lecz nigdy nieodwróconej, burzy zwanej „sprawą wschodnią.“

Nie dośledzono dotychczas ostatecznych pobudek, która uzbroiła rękę morderców. Czy trzech Radowanowiczów popchnęła do tego krwawego czynu osobista zemsta za uwiedzenie ich siostry przez ks. Michała i mord ten był dzielem południowo-słowiańskiej vendety, zwanej „krwiną,“ której ofiarą padł przed kilku laty ks. Daniel Czarnogórski? Czy intryga obcego państwa, miejscowe stronnictwo polityczne, albo wreszcie ambicya zrzuconego z tronu 1858 r. i wypędzonego z Serbii ks. Aleksandra Karadziordziewicza, (który stałe ma mieszkanie w Vöslau pod Wiedniem, lecz obecnie przebywa w dobrach swych w Chorwacyi wraz z synem 22-letnim), umiała wyszukać i do celu swego użyć za narzędzie tej osobistej zemsty Radowanowiczów? Czy byli to wprost najemni mordercy; czy też polityczni fanatycy ze stronnictwa „wielkoserbskiego,“ oburzonego na ks. Michała, iż nietylko wzdragał się iść drogą, na którą stonnictwo to go popychało, tj. nie chciał uderzyć zaraz na Turcyę w celu połączenia Bośnii i Bułgaryi ze Serbią i przywrócenia wielkiego carstwa serbskiego, ale nawet usuwał środki przez to stronnictwo przygotowywane, między innymi rozwiązał niedawno tak zwany legion bułgarski? Za każdem z tych przypuszczeń przytoczyć można liczne powody, bo każde wysnute jest z miejscowego położenia rzeczy i jest zarazem tego położenia objaśnieniem. Jednak żadne nie jest dotąd sprawdzone, chociaż bowiem w Serbii głoszą urzędowo, jako rzecz pewną, że ks. Aleksander Karadzieordziewicz był tajemnym tego mordu sprawcą, jednak jest to jak mniemam tylko polityczny środek przeciw kandydaturze do tronu tegoż księcia, użyty przez stronnictwo Obrenowiczów, rząd w ręku ciągle dzierżące, a raczej przez stronnictwo pragnące utrzymać pokój, a które chcąc jak najmniejsze, ile możności, sprawić wstrząśnienie, prowadzi do tronu synowca byłego księcia małoletniego Milana Obrenowicza, w Paryżu nauki pobierającego.

Cokolwiekbądź, którekolwiek z powyższych przypuszczeń zamordowania ks. Michała jest prawdziwem, nawet gdyby ten mord był dziełem osobistej zemsty, nie zmienia to położenia rzeczy, nie odbiera ważności możebnym tego mordu następstwom.

Stronnictwo wielkoserbskie ma dzisiaj szersze do działania pole. Usunięty mu jest z drogi ks. Michał, który mu zawadzał. Książę ten uważany niegdyś za stronnika polityki moskiewskiej na Wschodzie, w ostatnich latach swych rządów zmienił swe postępowanie; bo czy to wstrzymywany tajemnie przez Moskwę niegotową jeszcze teraz do walki, czy też poznawszy wreszcie jej zamiary i przekonawszy się, jak to miał mówić, że Moskwa przyniosłaby Słowianom jarzmo daleko cięższe od tureckiego i daleko trudniejsze do zrzucenia, zbliżyć się miał ku Francyi i Austryi, słuchać rad dyplomacyi tych państw. Cokolwiekbądź, powstrzymował on w ostatnich czasach stronnictwo wielko-serbskie, pragnące bezzwłocznie uderzyć na Turków i rozpocząć działanie w celu utworzenia ze wszystkich krajów słowiańskich jednego państwa wielkoserbskiego, w celu połączenia z Serbią Czarnogóry, Bośnii, Hercogowiny, Bułgaryi, nie pytając się nawet, czy kraje te życzą sobie tego połączenia. Otwartszą przeto drogę ma dzisiaj to stronnictwo wielko-serbskie do przeprowadzenia swego przedwstępnego zamiaru, który dawno głosi i do którego spełnienia usiłowało ks. Michała namówić, aby osadzić na tronie serbskim Mikołaja księcia czarnogórskiego, połączyć już przez to Czarnogórę z Serbią, a zarazem rząd oddać człowiekowi, którego uważa za najodpowiedniejszego do przeprowadzenia wspomnionych zamysłów, do przywrócenia państwa wielko-serbskiego. Należy tu dodać, że stronnictwo to „wielko-serbskie“ jest związane z propagandą moskiewską na Wschodzie, uważa za swego sprzymierzeńca Moskwę, która, jak wiemy, z dawna występuje w tureckiej Słowiańszczyznie w kłamliwej postaci wyswobodziciela Słowian, jedynie tylko, aby podkopywać i osłabiać Turcyę, a przygotowawszy podbój, w sposobnej chwili ujarzmić tak Turków jak Słowian.

Wprawdzie energiczne wystąpienie teraźniejszego rządu tymczasowego w Serbii pomieszało szyki temu stronnictwu „wielko-serbskiemu“, lecz nie bardzo wielkiemu w Serbii, która ma kilku mężów stanu lepiej znających Moskwę, niż naczelnicy owego stronnictwa. Najznakomitszym z tych serbskich mężów stanu jest dawny minister Garaszanin, który w przymierzu z Francyą szukał i chce szukać podpory dla niezależności i wolności tak serbskiej jak i innych ludów słowiańskich w Turcyi.

Lecz żywioły palne nagromadzone są nie tylko w Serbii, ale i w całej Słowiańszczyznie tureckiej. Rząd turecki, jakkolwiek czyni ustępstwa chrześcianom i Słowianom w swych krajach, nie chce i nie może zdobyć się na radykalną reformę, na stanowczą przemianę wewnętrzną swego państwa w federacyjny związek narodów, która to przemiana jedynie trwale zapewniłaby mogła byt państwa. (Dodam tu nawiasowo, że pod tym względem tak zwana „młoda Turcya“, czyli emigracyjna Turcya pod naczelnictwem Fazila paszy będąca, jest jeszcze więcej w tyle za dzisiejszym rządem tureckim). W skutek braku tej wielkiej inicyatywy w rządzie tureckim, naturalne zwolna lecz ciągle rozwijające się dążenia Słowian tureckich, Serbów, Bośniaków, Hercogowianów, Bułgarów, coraz silniej i przeciwko Turcyi występują. Ten żywioł rewolucyjny oplątują coraz bardziej i żwawiej intrygi moskiewskie i propaganda moskiewska z coraz większą energią prowadzona. Stara się ona przygotować powszechne powstanie Słowian przeciw Turcyi, któreby wybuchło w chwili, kiedy Moskwa stanie już gotową do działania zaczepnego, a położenie rzeczy w Europie sprzyjać będzie zaborczemu, wystąpieniu moskiewskiemu. Wprawdzie każdy kto gromadzi materyały palne, rzadko jest panem chwili wybuchu, a iskra przypadkowo rzucona może przedwczesny wybuch w Słowiańszczyznie tureckiej zrządzić, kiedy jeszcze Moskwa nie jest bynajmniej przygotowaną do zaczepnego i zaborczego działania.

Cokolwiek bądź, ani Turcya w sposób wyżej wskazany przez radykalną przemianę w państwo federacyjne, ani Austrya, ani Francya i Anglia nie działają stanowczo przeciw tej propagandzie i wpływowi Moskwy, okrywającej się szatą wyswobodzicielki Słowian tureckich. Jedynie skutecznym, radykalnym środkiem przeciw propagandzie moskiewskiej, szerzonej między wszystkiemi południowo-słowiańskiemi ludami, byłoby właśnie rozwijanie indywidualności narodowej w tych ludach słowiańskich, aby silniej uczuły się odrębnemi od tego morza pansłowianizmu, w którem Moskwa wszystkie ludy słowiańskie skrępowane utopić pragnie.

Pierwsza wiadomość o zamordowaniu ks. Michała w Belgradzie, dla tego tak mocno przeraziła dyplomacyą austryacką i zachodnią, iż dyplomacya ta mniemała, że to już propaganda moskiewska daje pierwsze hasło do powszechnego ruchu Słowian tureckich, lub że w zaburzeniach wywołanych tym krwawym czynem, Moskwa czynnie już wystąpi. Omyliła się pod tym względem dyplomacya, a omyliła ją udawana przez Moskwę gotowość do wystąpienia już teraz wojennie na zewnątrz, udawana zaś przez Moskwę właśnie w celu zakrycia zupełnej pod tym względem niegotowości do boju zaczepnego, udawana w celu zyskania czasu dla przeprowadzenia długich jeszcze a mnogich, wielkich i gorliwie przedsiębranych przygotowań, które ją dopiero postawią w możności rozpoczęcia już wielkiemi siłami wojny zaczepnej, aby sąsiednie narody pognębić i ich kraje zabrać. Przedstawiałem w oddzielnym liście, jeszcze 29go stycznia r. b. tę dzisiejszą niegotowość Moskwy do walki, i powody, dla których właśnie w tej chwili udaje najzupełniejszą gotowość do boju, już to aby odstraszyć inne państwa od zaczepki, i mieć czas do przeprowadzenia wielkich przygotowań do nowej wojny zaborczej, już to aby przez ten czas nie stracić wpływu w Europie, módz łatwiej nurtować sąsiednie państwa, przeprowadzać w nich dalej przygotowawcze czynności do późniejszych zaborów. Ale tę ważną, a niestety nieznaną prawdę, nie jest zbytecznie powtarzać kilkakrotnie. Gdyby sąsiednie rządy, gdyby dyplomacya austryacka i zachodnia przekonane były o tej niegotowości dzisiaj Moskwy do walki, postępowałyby inaczej, tak u siebie jak i na Wschodzie. Między innemi nie zważając na groźby moskiewskie, starałyby się wzmocnić te narody i żywioły, któreby dałyby Moskwie skuteczny odpór w chwili, kiedy ona ukończywszy przygotowania do boju, zaczepnie wystąpi.

KORESPONDENCYA CZASU

Z Wołynia 13 czerwca.

Wołyńskie Gubernialne Wiadomości ogłosiły ukaz Cara, „aby w wioskach należących do kilku właścicieli, w każdej z cząstek, która przez konfiskatę przeszła na własność rządu, zrobiono z urzędu separacyę gruntów włościańskich od dworskich.“ Tymczasem we wszystkich dobrach szlacheckich, których dotąd jeszcze nie skonfiskowano, nietylko że separacyi gruntów włościańskich od dworskich rząd uczynić nie pozwala, lecz nawet w tych dobrach, w których od dawna rozdział jest dopełniony, nakazano przywrócić do dawnego stanu podział ziemi zwrócić włościanom grunta, które dawniej posiadali, a nadto jeszcze pozostawiono w ich używaniu i te ziemie, które w zamian za dawne grunta otrzymali, i używając ich od lat już wielu, byli z nich zadowoleni. Tym sposobem w niejednych dobrach właścicielowi żadnej nie zostawiono roli. W jednej zaś wołyńskiej wiosce, której wymienić pewne względy nie dozwalają, właściciel, dawniej mirowy pośrednik, chcąc dać z siebie dobry przykład dla współobywateli, który go z pomiędzy siebie na ten zaszczytny urząd wybrali, zrobił w dobrach swoich w drodze dobrowolnej z włościanami umowy separacyę gruntów włościańskich od dworskich, przedstawił to po porządku aż do najwyższej władzy, która w zupełności zatwierdziła takową zamianę ziemi. Po kilku latach, gdy stan rzeczy w prowincyach naszych się zmienił, gdy rząd wszystkich Polaków pozbawił praw im służących, gdy sam naruszył prawo własności, i dał z góry przykład, że można i należy go nieszanować, nowi koronni już mirowi pośrednicy, przysłani od rządu na miejsce wybieranych, podmówili kilku włościan, aby podali skargę na przeprowadzoną w tych dobrach sepa-

---

Część literacko-artystyczna.

ZAKOŃCZENIE
PRZERWANEJ POWIEŚCI.

(Dalszy ciąg.)

Starcie, które niebawem nastąpiło, i pierwsze zetknięcie się Roberta z Mauléonem, opowiemy znów własnemi jego słowy:

„O kilka kroków od nas był lasek jodłowy dotykający prawej strony drogi; po lewej stronie i od czoła mieliśmy zaniedbane łomy kamienne. Ogromne bryły leżały porzucane tu i owdzie. Kazałem zsiąść z konia moim żołnierzom i postaczać te kamienie na drogę, zresztą bardzo wązką i w najgorszym stanie będącą, aby tym sposobem otworzyć zaporę dla jazdy angielskiej. Połowę mego oddziału ukryłem po części w łomie i krzakach, po części w jodłowym lasku, przykazawszy nie rozpoczynać ognia z dalsza jak o dziesięć kroków, i to na moję komendę. Druga połowa, pod mojem dowództwem stanęła za improwizowaną barykadą i z palcem na cynglu oczekiwała nieprzyjaciela.

„Zaledwie ukończyliśmy te przygotowania, ukazała się przednia straż angielska złożona z kilku ludzi. Posuwała się ona małym kłusem, i nie pomału zdziwiona została zaporą spotkaną na drodze. Żołnierze oglądali się na wszystkie strony z niedowierzaniem, a jednak dotarli aż do samych kamieni, za któremi byliśmy ukryci. Tutaj spostrzegli nas, a oficer dowodzący niemi złożył się do mnie z pistoletu. Uprzedziłem go i karabinowym strzałem położyłem go na ziemię. Dragoni moi dali także ognia tak szczęśliwie, że ani jeden Anglik z tej przedniej straży nie pozostał przy życiu. Kazałem oszczędzać nabojów i strzelać o ile możności tylko na pewne. Z łomu kamiennego i z lasku na szczęście nie padł ani jeden strzał.

„Mauléon tymczasem na odgłos strzałów, niespokojny o los swej przedniej straży, przyśpieszył kroku. Sam, otoczony dwunastu albo piętnastu oficerami, wysunął się naprzód, chcąc rozpoznać co się to dzieje.

„Spostrzegłszy zbudowaną przez nas barykadę, która zagradzała drogę, zatrzymał się, wysłał przed sobą oddział złożony mniej więcej z dwustu ludzi, aby usunął przeszkodę, a sam posuwał się za tym oddziałem ze swoim sztabem.

„Pozwoliłem Anglikom przybliżyć się do nas na dziesięć kroków, i dopiero kiedy z siedli z konia, żeby oczyścić drogę, zakomenderowałem: ognia!

„Za pierwszym strzałem trwoga opanowała Anglików; trzydziestu albo czterdziestu z nich padło zabitych i rannych, a jeden z oficerów otaczających Mauléona zawrócił konia, jak gdyby chciał uciekać.

„Ale Mauléon niewzruszony dobył pałasza i zawołał:

„— Naprzód, panowie!

„Potem dał koniowi ostrogę i wyciągniętym kłusem ruszył ku barykadzie.

„Na szczęście żołnierze jego zmięszani nieco rotowym ogniem, który ich ostrzeliwał z boku, nie zbyt rączo spieszyli za nim, spostrzegłem nawet wyraźnie, że się chwiali i skupiali koło oficerów.

„Korzystałem z tej chwili i kazałem nabić powtórnie.

„Żołnierze moi zachęceni pierwszem powodzeniem nabrali ducha.

„Mauléon zbliżywszy się do nas na strzał pistoletowy, obejrzał się. Był sam jeden.

„— Pułkowniku, — odezwał się do mnie jeden z żołnierzy — dostanę podwójną racyą wódki, jeżeli zmiotę to czerwone pióro?..

„— Ani mi się waż! — krzyknąłem. — Pułkownika Mauléona nikomu tknąć nie wolno! Ja sam z nim się rozprawię.

„Mauléon spostrzegłszy grożące mu niebezpieczeństwo cofnął się.

„Uporządkował swoją jazdę, przemówił coś po angielsku i dał znak do ataku. Sam sadził w pierwszym szeregu na przepysznem karym koniu.

„Pierwsza szarża angielskiej jazdy była straszna. Mimo gradu kul dotarła ona do barykady, cztery stopy wysokiej, i chciała ją przesadzić w galopie.

„Mauléon z trzema czy czterema jeźdzcami na lepszych koniach rzeczywiście tego dokazali. Reszta cofnęła się w niełādzie, a wielu padło od kul przed barykadą.

„W tej chwili chwyciłem za cugle konia Mauléona i silnym głosem zapytałem go:

„— Poznajesz mnie?

„On popatrzył na mnie, ukłonił mi się grzecznie, jakby to było gdzieś w salonie i odrzekł:

„— Ah! mój Boże! jakżeby nie! poznaję cię doskonale mój kochany Fénestranges; ale proszę cię, bądź łaskaw puścić cugle memu koniowi!

„I to mówiąc podniósł pałasz chcąc mi głowę na dwoje rozpłatać.....“

„Miałem się na ostrożności, przewidując zamiar Mauléona. Puściłem cugle jego konia i zaparowałem cięcie karabinem dragońskim, który trzymałem w ręce. Pałasz Mauléona strzaskał się na karabinowej lufie i przeciwnik mój został w ten sposób rozbrojony.

„Teraz na mnie kolej, pomyślałem sobie, gdy wtem jeden z trzech jeźdźców angielskich skoczył koniem na mnie i potrącił mnie tak silnie, że o mało nie upadłem. Zwróciłem się natychmiast ku nowemu nieprzyjacielowi i chwyciwszy karabin za koniec lufy, niby maczugą powaliłem Anglika o ziemię.

„Ale Mauléon nie stracił tej chwili nadarmo. Zwrócił konia, dał mu ostrogę i przesadził napowrót barykadę.

„Na ten widok wściekłość mnie porwała i krzyknąłem:

„— Nikczemny! nie masz odwagi spotkać się ze mną oko w oko!

„— Mój kochany, — odrzekł mi Mauléon, bo byliśmy od siebie nie dalej jak o siedm kroków, — ja zrobiłem pierwszy krok do ciebie; teraz na ciebie kolej: proszę!

„To mówiąc dobył pistolet z za pasa, strzelił i ranił mnie lekko w lewe ramię.

„Jednocześnie prawie i ja strzeliłem do niego, ale że stał do mnie frontem na koniu, musiałem mierzyć mu w głowę, co on spostrzegłszy schylił się, a kula moja uderzyła w samą twarz oficera stojącego za nim i zsadziła go z konia.

„Tymczasem bój trwał z rozmaitem szczęściem; w końcu atoli liczba zaczęła brać przewagę. Już Mauléon, który ani na chwilę nie stracił krwi zimnej, kazał jednemu oddziałowi swej kawaleryi zsiąść z koni i wyprzeć moich tyralierów z lasku. Już, naciskami coraz silniej, straciwszy kilkunastu z pomiędzy siebie w rannych i zabitych, dragoni moi mimo dzielnego oporu musieli ustępować od jednego drzewa za drugie.

„Szczęście jeszcze, że droga była tak wązka a skały po obu jej stronach tak strome, że Anglicy nie mogli nas obejść i zabrać nam tyłu. Musieli nas więc atakować z frontu.

„Widziałem, że Maulèon gotuje się do do nowej szarży. Przez chwilę, może przez dwie albo trzy minuty, trwało jakoby zawieszenie broni, którego Mauléon użył na oczyszczenie drogi z trupów i rannych.

„Nareszcie usunięto wszelkie przeszkody i prócz naszej barykady nic już nie mogło powstrzymać zapędu angielskiej kawaleryi. Mauléon rzucił rękojeść strzaskanego pałasza, pochwycił inny z rąk żołnierza, i już, już miał wydać rozkaz do ataku.

„Wtem na drugim końcu wąwozu zagrała trąbka.

„— Na ten odgłos żołnierze moi wydali okrzyk radości.

„— Montbrun! Montbrun nadchodzi!

„Potem ukazał się jeździec cały okryty kurzem; pędził co koń wyskoczy i wołał na całe gardło:

„— Niech żyje cesarz! Niech żyje Francya! Niech żyje Massena! Montbrun przybywa nam na pomoc!

„Byłto Carbon.

rat. Wskutek tego zatwierdzony rozdział przez rząd zniesiono, lecz tylko w części, bo inni włościanie zadowoleni z gruntów otrzymanych w zamian za ustąpione dla dworu, do tej skargi należeć nie chcieli. Łatwo wyobrazić sobie, w jakim stanie są dziś te dobra, gdzie po dopełnienionej separacyi zaprowadzonem zostało gospodarstwo płodozmienne, na którego zaprowadzenie odpowiedne zrobiono nakłady.

Tak się dzieje w całym kraju. Gospodarstwa folwarczne upadły zupełnie. Produkcya zboża znacznie zmniejszona, i z każdym rokiem zmniejsza się jeszcze. Słowem, szlachta polska ostatecznie zubożona, a nawet byt włościan przez to się niepolepszył. Codziennie czytamy w dziennikach moskiewskich artykuły obszernie traktujące kwestyę teraźniejszego bytu włościan; a ich autorowie choć najgorętsi stronnicy przyjętego przez rząd systemu wywłaszczenia ogólnego Polaków z dóbr ziemskich wyzucia ich z wszelkich praw stanu, naganiają jednak powierzenie tego w nieumiejętne a nawet szkodliwe dla przyszłości całego państwa ręce Nihilistów, którymi Petersburg jakby z rozsadnika obsadza wszystkie prowincye dawnej Polski.

Mimo usiłowań rządu przekształcenia kraju polskiego na moskiewski, pomimo tylu konfiskat, przymusowej sprzedaży dóbr Moskalom, mimo niezliczonych pretekstów wdarcia się w prawa szlachty polskiej do posiadania dóbr ziemskich, mimo sztucznie tworzonego stanu obywatelstwa moskiewskiego w kraju polskim, mimo rozdarowywania dóbr czynownikom, gdy ich nikt prawie z prawowiernych Moskali kupować nie chciał, przekształcenie to dotąd się nie udało. Wszyscy nowi nabywcy dóbr w tym kraju mają najsurowsze zalecenie, aby nawet oficyalistów Polaków nieprzyjmowali: każdy z takich nabywców musi wprzód podpisać zobowiązanie, że nikogo z Polaków w nabytych dobrach pod żadnym pozorem trzymać nie będzie.

W Nrze 35 *Wołyńskich gubernialnych Wiadomości* ogłoszono spis wszystkich miast i miasteczek Gubernii Wołyńskiej, i przy każdem z nich oznaczona cyfra kontrybucyi na ten rok nakazanej do wyegzekwowania, co z całej Gubernii 57,580 rubli wynosi. Co się zaś tyczy dóbr ziemskich szlachty polskiej, cyfra ta nie jest dotąd oznaczoną. W ogóle powiedziano tylko, że tegoroczna kontrybucya z dóbr ziemskich ma być ściągniętą w ilości 5% od dochodu rocznego. Oznaczenie zaś tej ilości zostawiono jak zwykle samowolności czynowników policyjnych, którzy dochody te zawsze wykazują większe, niż w istocie, niż nawet mogą wynosić przy takiem powszechnem zniszczeniu kraju całego. W roku przeszłym ściągnięto kontrybucyi z dóbr wołyńskich 170,000 rubli oprócz miast, które pierwszy raz dopiero do tej opłaty pociągnięto.

Petersburg 7 czerwca.

Od kilku dni mówiono już o amnestyi mającej być ogłoszoną dla politycznych przestępców. Znacie już jej tekst zapewne.

Najważniejszą część manifestu stanowi art. 1 uwalniający politycznych przestępców od ciężkich robót; jest to prawdziwa ulga dla tych nieszczęśliwych; szkoda, że zawiera dwa ograniczenia. Cóż bowiem są winni ci, których sprawy podobało się komisyom śledczym niepokończyć do 1go października 1866 r. Gdyby za punkt ten była przyjętą chwila manifestu wydanego w zeszłym roku przy ogłoszeniu amnestyi podczas podróży Cesarza do Paryża, byłoby to naturalne, ponieważ wtedy nakazano zaprzestać prowadzenia jeszcze nieukończonych spraw odnoszących się do czasów ostatniego powstania; wszystkie więc sprawy późniejsze, jako nowe, słusznie możnaby było wyłączyć od ułaskawienia, ale dzień 1 października 1866 r. nie jest żadną epoką, a zatem wybrany arbitralnie.

Drugie ograniczenie dotyczy przestępców politycznych, którzy albo drugi raz są karani (dla czego także i ci którzy raz już byli pod sądem a nie zostali karani?) za polityczne przestępstwo, albo popełnili polityczne zabójstwo lub grabież. Najprzód — ci którzy są powtórnie karani, nie powinni być wyłączeni, ponieważ jeźli okazują chęć poprawy (warunek w ogóle wymagany), to znaczy, że zmienili swoje polityczne teorye; służą więc za tak dobry przykład dla innych, że powinni być przedewszystkiem uwolnieni. Powtóre — grabieżą polityczną nazywają Rosyanie branie udziału w wyprawie wojennej w powstaniu, przy której zostało dokonane zabranie kasy rządowej — co właściwie nie stanowi rzeczywistego przestępstwa grabieży; wyłączenie więc tych przestępców nie jest usprawiedliwione. Po trzecie — zabójstwo polityczne dokonane jako spełnienie wyroku władz rządu narodowego podczas powstania (tylko takie) uważam na równi ze zwykłem przestępstwem politycznem, i jakkolwiek wiem, że wielu znajdę w tym razie przeciwnej opinii, ośmielam się twierdzić, że specyalne przepisy dla nich, surowsze, niż dla innych politycznych przestępców, wydają mi się niesłuszne.

Winszujemy naszym rodakom z Poznania i Galicyi, oraz tym niewielu co wrócą do Kongresówki; los innych wcale się nie zmienia faktycznie, prawnie tylko nabierają pewnej nadziei polepszenia w przyszłości, przechodząc z kategoryi cięższych kar do kar lżejszych, według uznania kodeksu.

Zapewne najbardziej się uraduje u was poczciwy ksiądz Ruczka, którego szlachetne usiłowania niniejszym ukazem do pomyślnego dobiegają celu.

Wiedeń 18 czerwca. Na środowem, 129tem z kolei posiedzeniu Izby poselskiéj Rady państwa minister skarbu Dr Brestel, przedłożył ustawę dotyczącą postępowania cłowego z przesyłkami z Dalmacyi i Tryestu, tudzież ustawę, ważną dla saméj tylko Dalmacyi, względem przesyłających się tam produktów z innych krajów monarchii. Minister rolnictwa hr. Potocki wniósł projekt ustawy względem postanowień prawa wodnego. Dr Sturm i towarzysze wystosowali interpelacyę do ministerstwa w sprawie ostatniego listu pasterskiego biskupa w Bernie z zapytaniem, czy rząd myśli się postarać o poszanowanie sankcyonowanych ustaw zasadniczych i wyznaniowych? Interpelacyę tę przewodniczący wręczył prezesowi ministrów. Na porządku dziennym było sprawozdanie o zmianach, przedsięwziętych przez Izbę wyższą w uchwalonéj w Izbie niższéj ustawie o opodatkowaniu wódki., Izba przyjęła te zmiany, a mianowicie najważniejszą co do wydatku spirytusu z wiadra zacieru który jak wiadomo Izba niższa oznaczyła na 6½ stopni, Izba wyższa zaś na 7 stopni. Poseł nasz p. Gross bronił uchwały Izby poselskiéj (tj. 6½ stopni) lecz Izba odrzuciła wniosek jego po przemówieniu ministra skarbu, zwracającego uwagę, że liczba ta odpowiada przyjętemu w Węgrzech systemowi.

Następnie Wydział budżetowy zdał sprawę z ostatnich przedłożeń rządowych o reformie podatków. Szczegółowe przedstawienie i wyjaśnienie tej sprawy zostawiamy korespondentowi naszemu (†††), który już wykazał doniosłość reformy podatków. Izba na posiedzeniu środowem uchwaliła wszystkie trzy ustawy, a mianowicie: projekt względem niektórych zmian w wymiarze podatków stałych na r. 1868, projekt ustawy względem zmiany podatku konsumcyjnego od wódki, piwa i cukru, nakoniec ustawę względem emisyi nowych papierów publicznych w miejsce spłaconych.

Na tem samem posiedzeniu przewodniczący zawezwał Izbę do przedsięwzięcia wyboru członków Delegacyi przedlitawskiéj w miejsce ministrów Dra Herbsta, Plenera, Dr Giskry, Dr. Brestla i zmarłego posła dalmackiego Micheli-Viturrego.

— Izba wyższa całe środowe posiedzenie jednej tylko poświęciła sprawie, tj. ustawie mającej uporządkować taryfę na kolejach żelaznych. Zacięta nad ustawą tą toczyła się dyskusya. Znaleźli się w Izbie panów mowcy, co występowali w ogóle przeciw wmieszaniu się rządu w tę sprawę. Zdaniem naszem kwestya, czy rządowi przysługuje prawo uregulowania taryfy na kolejach, zawisła od rozstrzygnięcia pytania, czy koleje uważać należy za przedsiębiorstwo ściśle prywatne, lub też za monopolizowane i zaopatrzone rozmaitemi przywilejami i gwarancyą ze strony państwa. Ponieważ w Austryi przedsiębiorstwom zamkniętą jest droga konkurencyi w budowaniu i otwieraniu dróg kolejowych, rząd ma prawo zajmować się uporządkowaniem taryfy, jeżeli takowa jest niezgodną z potrzebami handlu i przemysłu; rząd w takim razie zastępuje tylko to, coby konkurencya, ów najlepszy i najskuteczniejszy, bo naturalny regulator ceny, sama przez się uczyniła. Większość Izby uchwalając więc pomimo głosów przeciwnych ustawę o uporządkowaniu taryfy, w zasadzie przyznała to prawo rządowi, lecz z drugiej strony ministerstwo parlamentarne nową odniosło porażkę, gdyż najważniejszy (5ty) paragraf pomienionej ustawy ważnej uległ zmianie. Paragraf ten stanowi o wynagrodzeniu, jakiego państwo ma udzielić dotyczącym kolejom żelaznym za zniżenie taryfy od przewozu i wspomina o wynagrodzenu nieznacznem; Izba atoli na wniosek p. Schmerlinga wyraz ten zastąpiła słowem: odpowiednie (*angemessen*). Jedno tylko słówko! na pozór małej wagi, lecz w gruncie rzeczy tak ogromnej doniosłości, że o nie rozbić się może cała ustawa, przypuściwszy, iż Izba poselska nie odrzuci tej zmiany. Elastyczność wyrazu tego jest widoczną, bo odpowiedniem będzie wynagrodzenie właściwie dopiero wtenczas, jeśli zdoła pokryć wszelki uszczerbek, jakiby koleje wskutek zniżenia taryfy ponosić mogły. Na takie zaś wynagrodzenie rząd żadną miarą nie przystanie, bo w ogólnym bilansie państwa wynagrodzenie podobne wykazałoby prawdopodobnie jeszcze większy zysk przedsiębiorstw kolejnych. Lecz ustawa ta wraca do Izby niższej.

— Według zgodnego dzienników wiedeńskich doniesienia, Rada państwa zamkniętą zostanie d. 24 b. m. Zwołanie sejmów nastąpi w drugiej połowie sierpnia.

— N. Pan ma przybyć do Pragi w niedzielę d. 21 b. m. Stronnictwo czeskie zamierza wręczyć Cesarzowi adres z prośbą o przywrócenie praw korony czeskiej.

W tej sprawie odbieramy przy zamknięciu dziennika list następujący:

Wiedeń 18 czerwca.

N. Pan przyjął wczoraj deputacyę miasta Pragi, która go zaprosiła na uroczystość poświęcenia nowego mostu na Mołdawie. Cesarz obiecał że w niedzielę przybędzie do Pragi. Prezes ministrów książę Auersperg towarzyszy N. Panu. Przypisują tutaj podróży tej wielkie znaczenie polityczne i sądzą, że się rozchodzi o utorowanie drogi do zawarcia ugody z Czechami.

— Z Pragi donoszą również, że bawiący tam obecnie Arcyksiąże Albrecht odbył przegląd wojsk i przemówił do żołnierzy, kładąc nacisk na potrzebę oświaty w wojsku, gdyż broń sama nie rozstrzyga. — Armii austryackiej zdałoby się więcej takich przemówień.

— Bezstronnie przyznać trzeba, że Węgrzy umieją wyzyskiwać obecną tak pomyślną dla siebie sytuacyę. Węgierscy mężowie stanu dzielą z kanclerzem państwa troski polityki zagranicznej a w wielu nawet kwestyach działają na własną rękę. Dowodem tego sprawa serbska, wysłanie osobnego reprezentanta węgierskiego na pogrzeb księcia Michała, wynurzenie żalu i sympatyi dla narodu serbskiego ze strony sejmu peszteńskiego; dowodem świeżym uroczyste fetowanie księcia Napoleona, goszczącego obecnie w murach stolicy węgierskiej. Na przyjęcie Księcia wypłynął okręt z wyborową publicznością aż do miasta Waitzen, gdzie dostojnego gościa witano hucznem *Eljen!* i jeszcze huczniejszemi strzałami z moździery; w w miejscu, gdzie okręty przybijają, powiewały dwie trójbarwne chorągwie, jedna francuska, druga węgierska, jedna niebiesko-biało-czerwona, druga czerwono-biało-zielona. W samym Peszcie nad obu brzegami Dunaja ogromne tłumy ludzi oczekiwały Księcia. Na łodzi, która wypłynęła nieco na spotkanie Księcia, znajdowali się prezes ministrów hr. Andrassy, minister skarbu p. Lonyay, hr. Edward Karolyi, kilku posłów, burmistrz i kilku kapitanów tworzących szpaler. Wnet ujrzano Księcia, który stał na pokładzie z głową odkrytą. Hr. Andrassy zbliżył się do niego i serdecznym uściskiem ręki przywitali się dwaj mężowie, zaprzyjaźnieni jeszcze z czasów pobytu hrabiego w emigracyi. Wśród tysiącznych okrzyków *Eljen!* odprowadził prezes ministrów księcia do swego powozu galowego. Książę pożegnawszy się z ministrami został tylko w towarzystwie pułkownika Kissa, lecz za chwilę zaprosił do siebie jenerała Türra. Książę stanął w hotelu Europejskim, gdzie zjadł podwieczorek wśród odgłosu muzyki węgierskiej, poczem usiadł na balkonie i rozmawiał z jenerałem Türrem przeszło pół godziny. — Wczoraj we czwartek hr. Andrassy miał dać obiad na cześć Księcia i zaprosić towarzyszy jego, konsula francuskiego hr. Castellana, wszystkich ministrów, prezesów obu izb sejmu, prymasa Simora, jenerała księcia Lichtensteina, hr. Pejaczewicza i Vukanowicza prezesa sejmu kroackiego.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 19 czerwca. Wczoraj po ostatniéj procesyi maryackiéj Bożego Ciała ukazał się dawnym zwyczajem „Konik Zwierzyniecki“ i nie zatrzymując się jak to niegdyś bywało przed opustoszałym dziś pałacem biskupim, wjechał na rynek dla zbierania haraczu, który mu z okien rzucano. Tłum ludu towarzyszył mu, poddając się chętnie ciosom watowanéj buławy tatara, co przywodził na pamięć zagony hordy w nasze okolice.

— Smutną wiadomość o zgonie przedwczesnym księżnej Maryi z hr. Borchów Pawłowej Sanguszkowej podaną przez nas wczoraj potwierdziły kartki pogrzebowe z Tarnowa, które zapraszają na obchód pogrzebowy i nabożeństwo odbyć się mające w Gumniskach jutro w sobotę d. 20 b. m. o god. 9tej rano.

— Nie zaginęła snać jeszcze tradycya olbrzymiego chleba prądnickiego, który miał tę zaletę, że im większy, tem dłużéj dał się bez zeschnięcia przechowywać, a im czerstwiejszy, tem smaczniejszy; widzieliśmy bowiem dziś na targu bochen chleba prądnickiego, jak go dawniéj wypiekano, wielkości przedniego koła od wozu. Z takim bochenkiem puszczał się flis do Gdańska Wisłą i powinien mu on był wystarczyć na całą podróż tam i na powrót, a flis wraca zawsze pieszo. Teraz chleb téj wielkości nie ma pokupu, i Prądniczanie wypiekają go w znacznie mniejszych bochenkach. Wyjątek zrobiono dzisiaj, bo jak się dowiedzieliśmy, olbrzymi ten chleb prądnicki był zamówiony na jutrzejsze wesele do Krzeszowic.

— Towarzystwo Sokoła we Lwowie odbędzie wycieczkę do Poznania. Wyjazd ze Lwowa naznaczony jest na dzień 3 lipca po południu o godz. 5½, przyjazd do Krakowa rano. Stąd odejdzie pociąg osobny do Mysłowic, jak i z Mysłowic do Wrocławia, gdzie podróżni staną d. 4 lipca po południu. Po wypoczynku pociąg ruszy do Poznania i stanie tam na noc 4go w sobotę. W Poznaniu zabawią podróżni przez niedzielę i poniedziałek. D. 6go rano ruszą z powrotem i staną w Krakowie 8go rano. Tu zwiedziwszy miasto nasze i Wieliczkę, udadzą się do Lwowa z powrotem 11go b. m. Ktoby jednak nie chciał zatrzymać się w Krakowie, może prosto jechać do Lwowa.

Oprócz członków Sokoła, mogą w wycieczce téj brać udział inne także osoby za złożeniem 1 złr. tytułem wpisowego. Na całéj drodze ze Lwowa do Krakowa jak i w samym Krakowie można się przyłączyć do towarzystwa. Zapisy trwają do końca czerwca tylko we Lwowie u dyrektora „Sokoła“ p. Jana Dobrzańskiego. Koszta wynoszą tam i napowrót prócz 1 złr. na oświetlenie Wieliczki, ze Lwowa do Krakowa: klasą II złr. 9 c. 2; kl. III złr. 6; z Krakowa do Mysłowic złr. 2 c. 48 albo złr. 1 cent. 66; z Mysłowic do Poznania tal. 7 sr. 7½ albo tal. 4 sr. 25.

— Dotychczasowe składki na fundusz Szajnochy wynoszą w gotówce 15,114 złr., w papierach publicznych 2,600 złr.

— Jan P. urlopnik, w służbie u restauratora w dworcu kolei żelaznéj w Kołomyi, powodowany zazdrością zadał w nocy 4go b. m. śpiącéj kochance swojéj kilka ciężkich ran nożem. Na krzyk jéj zbiegli się domownicy i pochwycili sprawcę.

— D. 11 czerwca w Boże Ciało po południu złodzieje włamali się do plebanii w Witanowicach pod Wadowicami i zabrali tam około 1,000 złr. banknotami i srebrem, tudzież weksel na 1,750 złr. wystawiony przez Mojżesza Bronnera, dzierżawcę Dworów.

— W chwili, gdy śmierć księcia Michała Serbskiego z rąk skrytobójców zajmuje świat polityczny, dzienniki podają statystykę zamachów na życie panujących w ciągu lat 20, to jest od r. 1848. Było ich dotąd wiadomych 21, z tych trzy zakończone śmiercią ofiar, jako to: na księcia Parmeńskiego, na prezydenta Lincolna i na księcia Michała Serbskiego. W liczbę tę nie wchodzi śmierć Cesarza Maksymiliana. Zamachy pomienione wymieniamy koleją dat:

26 listopada 1848 zamach na Franciszka V księcia Modeńskiego;

12 czerwca 1849 zamach w Minden na ówczesnego królewicza, dziś króla Wilhelma Pruskiego;

22 maja 1850 artylerzysta Sefeloge strzelił do Fryderyka Wilhelma IV króla Pruskiego i zranił go w prawe ramię;

28 czerwca 1850 były porucznik Robert Pate uderzył w głowę grubym kijem królowę Wiktoryą Angielską;

24 września 1852 odkryto w Marsylii machinę piekielną, którą miano nazajutrz wysadzić podczas przejazdu Napoleona III;

18 lutego 1853 Jan Libenyi ugodził nożem Cesarza Franciszka Józefa austryackiego i zranił go w szyję;

16 kwietnia 1853 hr. Cavour zawiadomił Izbę deputowanych w Turynie o zamachu na życie króla Wiktora Emanuela;

5 lipca 1853 zrobiono w Paryżu zamach na życie Napoleona III, kiedy tenże jechał do teatru *Opera comique*;

20 marca 1854 niewiadomy morderca rozpłatał nożem brzuch księciu Ferdynandowi Karolowi III Parmeńskiemu, który nazajutrz umarł;

28 kwietnia 1855 Jan Liverari strzelił dwa razy z pistoletu do Napoleona III;

28 maja 1856 O. Rajmund Fuentes wymierzył pistolet na królowę Izabellę Hiszpańską, lecz w téj chwili ajent policyjny schwycił go za ramię i rozbroił;

8 grudnia 1856 żołnierz Agesilaus Milano rzucił się podczas przeglądu wojska z bagnetem w ręku na króla Ferdynanda II Neapolitańskiego;

7 sierpnia 1857 Bartoletti, Tibaldi i Grillo przybywszy z Anglii do Paryża w zamiarze zabicia Napoleona III, zostali skazani;

14 stycznia 1858 Orsini, Rudio, Pieri i Gomez rzucili bomby pod pojazd, w którym siedział Napoleon III z Cesarzową Eugenią; wiele osób z orszaku cesarskiego i z przechodniów zostało zabitych i ranionych;

14 lipca 1861 Oskar Becker strzelił dwukrotnie z pistoletu w Baden-Baden do króla Wilhelma I Pruskiego;

18 grudnia 1862 Arystides Drusios dał ognia z krucicy do królowéj Amalii Greckiéj;

24 grudnia 1863 aresztowani zostali w Paryżu po przybyciu z Londynu: Greco, Trabucci, Imperatore i Scaglione w zamiarze zabicia Napoleona III;

14 kwietnia 1865 Wilkes Booth zabił wystrzałem z pistoletu Prezydenta Stanów Zjednoczonych Abrahama Lincolna w loży teatralnéj w Washingtonie;

6 kwietnia 1866 Karakozow zrobił zamach w Petersburgu na życie Cara Aleksandra wymierzywszy do niego z pistoletu;

6 czerwca 1867 Antoni Berezowski strzelił z pistoletu do Cara Aleksandra podczas jego pobytu w Paryżu;

10 czerwca 1868 zginął od kul książę Michał Serbski w Topczydere. Sprawcami mają być Radowanowicze.

— Praga w ostatnich czasach używała obficie głośnych obchodów. Jeszcze nieprzebrzmiał obrząd położenia kamienia węgielnego pod teatr narodowy, kiedy znów obchodzono niemal z równą świetnością rocznicę założenia Towarzystwa naukowego, oraz tak zwane święto Palackiego, którego podniesiono do wysokości Ojca Ojczyzny. Równocześnie zaś przybył do uroczej stolicy nad Mołdawę gość niespodziewany, książe Napoleon. Pobyt jego w Pradze nieobszedł się bez demonstracyi, jak niemógł być wolny od pewnego politycznego znaczenia. Książę zwiedzał piękny gród słowiański jako turysta. W niedzielę o 9ej zrana wyjechał otoczony tłumem ludu na Hradczyn, oglądał zamek cesarski, katedrę i skarbiec katedralny, również jak bibliotekę i ogród cesarski. W południe powrócił do hotelu, gdzie przyjmował Namiestnika Kellersperga, jenerała dowodzącego hr. Montenuovo, burmistrza Dra Klaudego, Fmp. księcia Holsztyńskiego i inne znakomite osoby; również przedstawiły mu się deputacye i reprezentanci różnych korporacyj, prezes stowarzyszenia robotniczego i czeskiego akademickiego stowarzyszenia czytelni. O 3ej zakończyły się przedstawienia i książę w pojeździe burmistrza Dr Klaudego pojechał do muzem, gdzie zabawił całą godzinę. Następnie zwiedził ratusz i wiele zakładów i ciekawości, a wszędzie na ulicach wielki tłum cisnął się, aby się mu przypatrzeć. Przed synagogą witali go przełożeni duchowni żydowscy mową w niemieckim języku; podziękowawszy w kilku słowach, wszedł książę do synagogi a następnie zwiedził cmentarz izraelicki. Raz jeszcze objechał miasto, Wyszehrad, wstąpił do kościoła SS. Piotra i Pawła, zatrzymał się przy pływalni, gdzie się kąpał, a po tak spędzonym dniu, otoczony tłumem coraz rosnącym, który go witał okrzykami, powrócił o 7mej do hotelu. Pomiędzy okrzykami najdonośniej wznosił się głos: „L'honneur à la couronne Bohème! Vive la couronne! Gloire! Vive la liberté!“ Książę miał niedosłyszeć okrzyku: „Vive la république!“ O 9ej wieczór był obiad, poczem książę miał rozmowę z Palackim i Riegerem przez półtory godziny. Czy chciał od nich usłyszeć opowiadanie o wystawie etnograficznej?

— Dnia 18go czerwca piękna pogoda przy wietrze przeważnie zachodnim. Ciepłomierz w cieniu doszedł do + 22°,9 R., od + 11°,7 R. Ciężkomierz z 18go a 19ty w nocy szybko się podniósł, stan jego o godzinie 6éj z rana dnia 19 czerwca 331''',50; ciepłomierz zaś + 10°,6 R. Wiatr zachodni słaby trwa daléj.

— W sobotę dnia 20 czerwca, Śtéj Reginy panny i Śgo Sylweryusza.

Sprawy sądowe.

(*Proces hr. Choryńskiego w Monachium.*) Oskarżenie przeciw hr. Gustawowi Chorińskiemu jest już wygotowane. Wylicza ono szereg faktów, znanych już poniekąd z procesu przeciw pannie Julii Ebergenyi i ze sprawozdania policyjnego pana Burchtorffa. Aresztowanie jego w Monachium opisuje akt oskarżenia w sposób następujący: „W skutek wysłanego przez tutejszą policyę do wiedeńskiej telegramu, donoszącego tylko o nagłej śmierci hrabiny, nie zaś o istniejącem morderstwa podejrzeniu, przybył tu namiestnik hr. Gustaw Choriński dnia 25 listopada z rana wraz z synem swoim tegoż samego nazwiska, odwiedził król. dyrektora policyi Burchtorffa, prosząc go o podanie bliższych okoliczności względem śmierci swej synowej, zamilczając jednakże zarazem, że dowiedział się już w poselstwie austryackiem o pogłoskach, jakie obiegały o przyczynie jej śmierci. Syn jego, najbliżej w tem udział mający, nie stawił się był w policyi. Po odwiedzinach drugich towarzyszył urzędnik wzmiankowany p. namiestnikowi Chorińskiemu — mimo jego woli — do hotelu bawarskiego, by mu oddać rewizytę. Uderzyło go przytem, że hr. Choriński nie wprost udawał się do wejścia do hotelu, lecz że pod pretekstem, iż chce obejrzeć posągi na placu promenadowym — których jednak ani wejrzeniem nie obdarzył — szedł przez plac ku bramie, w której cieniu spotkali będącego w ubiorze cywilnym człowieka, którego hr. Choriński przedstawił król. dyrektorowi policyi ku wielkiemu jego zdumieniu jako syna swego. Lecz ten nietylko zdumionym ale zatrwożonym być się zdawał w skutek przedstawienia „dyrektora policyi.“ Nieśmiałe zresztą, niepewne postępowanie jego, obawa z jaką później w drodze do poselstwa austryackiego mierzył ulicą idących żandarmów, dowiadując się starannie o powinnościach ich służbowych i unikając wzroku dyrektora policyi, utwier-

---

„Jakoż niebawem ukazała się przednia straż Montbruna.

„Tą razą byłem już pewny mojej zemsty. Przewaga była po naszej stronie, i gdyby Mauléon chciał się opierać, klęska jego była nieuchronną. Kazałem sam rozebrać barykadę, zakomenderowałem: na koń! i gotów byłem uderzyć na nieprzyjaciela.

„Ale Mauléon posłyszał także głos trąbki, zatrzymał się przez chwilę, a zobaczywszy, że ja gotuję się do szarży, i że przednia straż Montbruna najwięcej o sto kroków jest już za mną, dał rozkaz do odwrotu.

„— Mój kochany, — rzekłem wtedy do Carbona, — ruszaj do Montbruna i powiedz mu niech się spieszy, bo nam się te Angliki wyślizną.

„— A! szkodaby ich było, pułkowniku! Ale o bejdzie się bez wszystkiego, bo oto i Montbrun.

„W samej rzeczy ujrzałem jenerała pędzącego galopem.

„Podjechawszy do mnie, ścisnął mnie za rękę i rzekł:

„— Winszuję ci półkowniku. Spisałeś się co się zowie. Ile ich tam być może?

„— Około półtora tysiąca.

„— To dobrze. Trzeba ich ostro napędzić. Posłałem już do Masseny. Będzie tu zapewne jeszcze dziś wieczorem.

„Prosiłem o zaszczyt poprowadzenia przedniej straży.

„— I owszem, należy ci się to półkowniku. Ruszaj szczęśliwie; ja wyruszam tuż za tobą.

„Nie tracąc ani chwili puściłem się w pogoń, za Anglikami, którzy cofali się ale w jak największym porządku. Mauléon sam dowodził tylną strażą, której stanowisko było naturalnie w tej chwili najważniejsze.

„Pierwszy nasz atak był tak natarczywy, żeśmy wywrócili cały szwadron nieprzyjacielskiej kawaleryi i zrządzili w niej wielkie zamieszanie. Ale i w naszych szeregach powstał pewien nieład, z którego korzystając Mauléon uszykował swoich i uderzył naodwrót na nas.

„Muszę powiedzieć prawdę i oddać sprawiedliwość nieprzyjacielowi. Rozbójnik ten posiadał wszystkie zalety wojownika: umiał komenderować jak wódz i bić się jak żołnierz; uważałem jednak, że starannie unikał spotkania ze mną.

„W pewnej odległości od pola bitwy była mała płaszczyzna; po za ta płaszczyzną wznosiły się naprzeciw siebie dwa wzgórza okryte lasem jodłowym. Droga do Koimbry przerzynała płaszczyznę i rozdzielała jedno wzgórze od drugiego.

„Tutaj Mauléon kazał stanąć jeździe swojej dla wytchnienia i postawił na froncie cztery lekkie działka, które przywitały nas gradem kartaczy, jak tylko zaczęliśmy się rozwijać na płaszyznie.

„Ze trzydziestu moich dragonów spadło z koni rannych lub zabitych. Reszta zdawała się wahać.

„— Śmiało, koledzy! — zawołałem — jeszcze chwila wytrwałości, a zabierzemy tę hołotę!

„Ruszyliśmy na działa; ale na nieszczęście Anglicy mieli czas nabić powtórnie.

„O trzydzieści kroków Mauléon krzyknął:

„— Ognia!

„Koń ugodzony śmiertelnie zwinął się podemną. Piętnastu moich ludzi rannych i zabitych padło na ziemię; ja sam ugodzony w pierś kartaczem straciłem przytomność i spadłem pod końskie kopyta.

„Wypadek ten powstrzymał na chwilę pogoń zwycięzców.

„Powiadano mi potem, że Mauléon widząc mnie padającego poskoczył ku mnie, bądź to, żeby się przekonać czy rzeczywiście nie żyję, bądź też żeby mnie dobić; ale Carbon, który mnie nie odstępował, złożył się do niego o pięć kroków z pistoletu i zawołał:

„— Psie angielski, jeżeli mi tkniesz pułkownika, łeb ci r oztrzaskam!

„Mauléon, który nie miał czasu do stracenia i który bądź co bądź nie miał ochoty służyć za cel Carbonowi. wrócił do szeregów swoich i cofał się dalej.

„— Czemużeś nie strzelił do niego? — zapytałem Carbona, kiedy mi potem wypadek ten opowiadał.

„— Niestety! — odrzekł, — miałem pistolet wystrzelony. Gdyby nie to, czyż sądzisz pułkowniku, że byłbym się namyślał?

„Pogoń trwała jeszcze ze dwie godziny, ale ja nie miałem już w niej żadnego udziału, gdyż Montbrun kazał mię zanieść do ambuldasu.

„Wzięto około trzystu jeńców, ale Montbrun sam powiadał, że gdyby nie zimna krew i odwaga pułkownika Parthenaya, cały oddział byłby wyginął albo dostał się do niewoli.

„Tego jeszcze wieczora Massena z resztą armii przeszedł przez wąwóz...

Gdy po paru miesiącach Fénestranges wyszedł ze szpitala, armia francuska stała pod sławnemi angielskiemi szańcami Torres-Vedras.

Massena przyjął go bardzo dobrze, oddawał wielkie pochwały jego dzielności i poruczył mu znów ważne poselstwo.

— Pojedziesz pan, — rzekł mu — do obozu Wellingtona, w towarzystwie jednego z oficerów angielskich, których tu mamy w niewoli, i zaproponujesz mu wymianę jeńców. A czy zgodzi się na to czy nie, pamiętaj pan obejrzeć dobrze, wnętrze obozu, przypatrzyć się szańcom, itd., a za powrotem zdasz mi potem raport szczegółowy.

„— Polecenie to — opowiada dalej Fénestranges — dawało mi nadzieję, że spotkam się z Mauléonem, przyjąłem je więc z radością.

„Massena nie znając skrytych powodów tej radości, zachwycony był moją, jak mniemał, gorliwością w służbie.

„— Gdzież jest mój towarzysz podróży? — zapytałem.

„Massena obrócił się do swego adjutanta:

„— Poproś pan tutaj sir Johna Hawkins.

(Dalszy ciąg nastąpi).

WESOŁA PIOSENKA.

Caca, dziateczki, caca!
Hulajcie, skaczcie śmiało!
Precz w kąt rozwaga, praca!
Na co to się wam zdało?

Pal go djabeł każdego
Co was ku nim nawraca!
Głupiec! Co mu do tego? —
Caca, dziateczki, caca!

Wamże nad tem myśl nużyć,
Jak się świat ten obraca?
Dość wam umieć go użyć.
Caca, dziateczki, caca!

To grunt, co życie nasze
Rozwesela, nie skraca.
Suszcież nie mózg, lecz flasze!
Caca, dziateczki, caca!

Jasne oczko, a złoto,
To świat słońcem ozłaca;
Dbajcież tylko więc o to!
Caca, dziateczki, caca!

Grosz, co który dostanie,
Niech wnet rozkosz opłaca!
Kąpcie Wenus w szampanie!
Caca, dziateczki, caca!

Mniejsza, co będzie potem!
Kto tam przyszłość namaca? —
Żyjcież nie myśląc o tem!
Caca, dziateczki, caca!

Wiecie, jaką cyrk wrzawą
Grzmi na widok pajaca.
Toć i wam świat da brawo.
Caca, dziateczki, caca!

Gaudenty Wesołowski.
Warszawianin.

dziły ostatniego w powziętem już podejrzeniu: robił on na nim wrażenie winnego. Okoliczność zaś dalej, że nie chciał obejrzeć ciała żony, jej pomieszkania, że nie chciał być obecnym na jej pogrzebie, co podróż jego tu dotąd czyniło zupełnie zbyteczną, mogła tylko potwierdzić podejrzenie. Równocześnie objawiał uczucie najgorętszej przeciw zmarłej nienawiści, podnosząc złe swe położenie materyalne, w które go wprawiło pobieranie przez żonę prowizyi od kapitału jego kaucyi, gdyż przez to wyłącznie był wskazany na swą pensyą. P. Burchtorff prosił był ojca i syna, aby go o godzinie 6tej wieczorem raz jeszcze odwiedzili, wstrzymany jednak interesem służbowym, wrócił dopiero o wpół do siódmej do król. dyrekcyi policyi. Spotkał on tam przechodzącego się po ulicy młodego hrabiego a zdołał go przez powtórne dopiero usilne wezwanie skłonić do wstąpienia z nim razem do biura swego. Dawniej już wyśledzono, że przed kilku tygodniami dowiadywano się z Wiednia za pośrednictwem poselstwa austryackiego o pomieszkanie hrabiny Chorinskiej a po południu dowiedział się był król. dyrektór policyi, że to hr. Gustaw Chorinski spowodował te dowiadywania się i że tenże nie najlepszą ma opinią. Udzielenie wszystkich tych spostrzeżeń i wiadomości sędziemu śledczemu spowodowało go, iż król. dyrektorowi policyi przesłał rozkaz uwięzienia młodego hr. Gustawa Chorinskiego, o którym uwiadomiony został jeszcze w czasie swoich odwiedzin wieczornych a który zniewolił go do ponownych objawów wściekłej przeciw małżonce swojej nienawiści. Przy przeszukaniu w więzieniu odebrano mu prócz różańca, kilku modlitw i innych drobnostek, nadto pięć fotografij z których cztery przedstawiały jednę i tęż samą damę w rozmaitych pozycyach. Medalion który nosił na szyi, zawierał także, jej obraz. Jeszcze przed pierwszem przesłuchaniem pokazano te fotografie owym osobom, które były w stosunkach z rzekomą baronową „„Vay““ a wszystkie poznawały w nich z największą pewnością portret tej damy. Zebrane wnioski oskarżenia brzmią następnie: Ze wszystkiego okazuje się, że hr. Gustaw Chorinski nietylko żądał morderstwa i że takowe popierał, lecz że je wprost spowodował. Jasną było rzeczą, że szukał i zawiązał znajomość z Julią Ebergenyi, że stosunkowi temu, któregoby ona nie była zapewne uważała za inny od luźnych podobnych związków, przez gwałtowny żar namiętności, przez pojęcie podobnych stosunków hrabia nadał ów zwrot groźny: „Chcę się z tobą ożenić, ożenię się, i muszę się ożenić“. Wykazano, jak w skutek namiętności tej panna E. zgodziła się na to, jak wyprawili zaręczyny, jak starał się o jej rękę, przyczem zataił rodzicom i krewnym związek swój małżeński a natomiast wspominał o procesie, który jednakże bliskim jest pomyślnego załatwienia. Widzimy go długo przed śmiercią żony czyniącego przygotowania do ślubu. Związek jego małżeński był przeszkodą do tego nowego tak upragnionego związku; musiał tedy przedewszystkiem wpaść na jej usunięcie, ile że dawniejsze małżeństwo jego już dawno wydawało mu się głupstwem, związek małżeński okowami, dzielącemi go od przyszłości, szczęścia i bogactwa a nowa namiętność rozżarzyła była dawną nieludzką nienawiść ku żonie. W tym celu zawiązał stosunki z znanym sobie i obowiązanym Rampacherem, późniéj przez tego z Diekersem; z téj saméj przyczyny szukał później wraz z Julią pomocy u Lo Presti i prosił go na kolanach nawet o pomoc. Kochanka jego, którą często bardzo przesłuchiwano, mimo zupełny brak pomocy nigdy go nie obwiniła, oświadczyła jednanże razu jednego, że chciał mieć coś na szczury, i że, gdy przesyłka w skutek pomyłki zwróconą została, odradzał od dalszego trzymania się téj drogi. On to przy złowrogiéj przesyłce owego pudełka z kandyzowanemi owocami zapieczętował takową, zaadresował pismem zmienionem i wręczył do dalszéj przesyłki Rampacherowi; on to tylko zdołał był wywiedzieć się o ówczesnym pobycie swej małżonki, on to zaniósł pozostałą truciznę w owéj paczce do Szecsen, on to uspokoił kochankę swoją przywołaniem Rampachera, gdy takowa była w obawie względem losu owego pudełka. Gdy podróż do Monachium była nareszcie postanowioną, zmienił pieniądze, wystarał się o paszport, o list polecający. Dnia 18 listopada, w dniu przed odjazdem pisał: „Dzisiaj jeszcze muszę pomówić z tobą... napiszę ci dzisiaj kilka jeszcze hoteli w M....., oboje modlić się będziemy, aby nam się poszczęściło wszystko, i nie ustaniemy, musimy się teraz ożenić, gdyż dłużej tak żyć nie byłbym w stanie!“ On to wystarał się o powóz na kolej żelazną i dał zlecenie, aby swe listy ztąd pisane nie przesyłała pod jego lecz pod Rampachera adresem. On to w czasie, gdzie Julia Ebergenyi wykonała tu zbrodnię, napisał owe trzy listy, będące wymownymi świadkami, zupełnej jego świadomości jéj przedsięwzięcia, jego bojaźni o nią, jego prawdziwie czartowskiej przeciw małżonce swej nienawiści, jego obawy, że uda się może jej uprzejmości zmienić postanowienie morderczyni i odwieść ją od zbrodni. Tymczasem przygotowywał przyjaciółkę swej małżonki, z której wyłudził był list polecający dla skrytobójczyni przez pretekst skłamany, iż według odebranego doniesienia, żona jego bardzo jest chora, a śmierć jej morderstwem dokonać się mającą i sprzeczną może treść odpowiedzi na list polecający starał się zgóry sparaliżować udaniem, że o niebezpiecznym swym stanie nic nie wie. Jak kochanka jego po dokonanem morderstwie zabrała z sobą wielką liczbę przesłanych hr. Chorinskiej w ostatnim czasie listów w tym widocznie zamiarze, aby wejść znów w posiadanie owego listu polecającego, który mógł zdradzić natychmiast ślad jej; tak on przygotował wszystko, aby list każdy żony jego do pani Moriot, wspominający o liście polecającym, został mu natychmiast wręczonym, starał się nawet każdy list podobno przejąć natychmiast już u listowych. Równocześnie zastanawia się nad tem, w jakiby sposób mógł wystąpić przeciw podejrzeniu możebnemu fałszywym dowodem alibi, jakoż starał się on ztąd rzeczywiście po uwięzieniu swojem tak telegramami jak listami skłonić krewnych Julii do potwierdzenia pod przysięgą jej pobytu w Szeczeni, od 19 do 22 listopada. Po jej, skutkiem pomyślnym uwieńczonym powrocie znalazł go Rampacher w największem wzburzeniu i trwodze, ponieważ przy spiesznej ucieczce morderczyni było rzeczą niepewną, czy Matylda rzeczywiście nie żyła lub była tylko odurzoną, udał się potém z jego rozkazu najbliższym pociągiem tu dotąd, by usunąć zabijającą tę niepewność. Skonstatowana przez policyą tajna śmierć ożywiła odwagę jego znowu tak dalece, że z ojcem w fałszywém uczuciu swéj czworakiej nietykalności: jako zagraniczny, oficer, szlachcic i syn namiestnika Niższej Austryi przedsięwziął podróż tu dotąd, nakazaną mu przyzwoitością. Tu następują znane listy Chorińskiego do panny Ebergenyi. Oskarżenie kończy się słowy: „Na mocy tego obwiniony jest Gustaw hr. Choriński baron Ledzke, dawniej porucznik w ces. król. austryackim 12 pułku piechoty o śmiercią karaną zbrodnię udziału w popełnionej przez Julię Ebergenyi do Telekes w d. 21 listopada r. z. na jego małżonce Matyldzie Chorińskiej-Ledzke zbrodni morderstwa“. (*Dz. Poz.*)

Przyjechali do Krakowa od 18go do 19go czerwca.

HOTEL DREZDENSKI: Paulina Koszarska z Rosyi, Tytus Drohojowski wł. d. z Ryczowa.

HOTEL POD RÓŻĄ: Antoni Komarowski z familią właś. d. z Galicyi, Roman Kucieński wł. dóbr z Kongresówki, Walery Lesiecki z Kalisza, Edward Rother kupiec z Berlina.

HOTEL SASKI: Felicya Koźminnowa z Poznania, Zygmunt Zawadzki dyr. komory z Igołomii, Henryk Haller właś. dóbr z Galicyi, Tadeusz Horoch wł. d. z Galicyi, Adam hr. Krasiński właś. dóbr z Warszawy, Władysław hr. Stadnicki wł. d. z Galicyi, Kazimierz hr. Błociszewski z Paryża, Ignacy Janicki wł. dóbr z Paryża, August hr. Kościelski z Poznania, Maurycy Fojrych aptekarz z Bohajec, Piotr Polewoj prof. z Warszawy, Franciszek Nowakowski Dr filoz. ze Suchy, Władysław Dąbski wł. d. z Wojnicza.

HOTEL POLLERA: J. hr. Grabowski właś. dóbr z Podola, Seweryn Ostaszewski wł. d. z Galicyi, Józef Dereniewski z Przeborowa, Karol Wolf z Bilska, Franciszek Langer z Białéj, Grzegórz Miller wł. d. ze Szląska, Józef Rydel z Piotrowic, Maurycy Redisz kupiec z Berna, G. Müller wł. d. z Saksonii, J. Lachs kupiec z Tworoga, Antonina Szwelska z Niepołomic, A. Augustin, fabrykant z Wiednia, S. Piotrowski wł. dóbr z Prus, Edward Klos kupiec z Besarabii, Ignacy Fuchs z Wiednia, Jan Baum kupiec z Wiednia.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w *Gazecie Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd w Stanisławowie Essiga Goldberga i Mendla Schützera o nakazie zapłacenia Jakubowi Fritzowi sumy weksl. 150 złr.; kurator Dr Przybyłowski. — Sąd w Łące o podaniu przez Zofię Gilewiczową z 2go małżeństwa Tarnawską prośby o wysłuchanie świadków że syn jéj Michał Gilewicz w r. 1855 zmarł na cholerę w Bykowce pow. Samborskim; wezwanie świadków do 3 miesięcy.— Sąd w Wadowicach Elżbietę, Ludwikę, Antoniego i Jana Hanaków o zapozwaniu ich przez gminę miasta Wadowic o zapłac. 525 złr. zahipotekowanych na realności pod L. 224 w Wadowicach; ustna rozprawa 30go czerwca; kurator Dr Henryk Krobicki.

Nadesłane:

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów 12 czerwca.

(*M. J.*) *Popis uczniów szkoły handlowo przemysłowej we Lwowie* odbył się w małej sali ratuszowej przy licznym współudziale publiczności. Pytano uczniów kolejno z religii, gramatyki, geografii, rachunkowości, mechaniki a następnie z przedmiotów technicznych, i przekonano się o dobrym postępie młodzieży a zarazem o starannej pracy nauczycieli. Na szczególne uznanie zasługuje p. Kozłowski nauczyciel gramatyki polskiej i niemieckiej, którego umiejętny wykład tak pod względem teoryi jakoteż praktyki, korzystnie się odbijał przy każdem zapytaniu i odpowiedziach uczniów.

Prace rysunkowe w dziale techniki również zasługują na wzmiankę zaszczytną. Żałować tylko należy, iż ze strony miejskich rękodzielników i przemysłowców tak mało się znalazło ochotników do tych tak pożytecznych i każdemu niezbędnie potrzebnych nauk. Temu zaniedbaniu intellektualnych sił przypisać należy, iż częstokroć zręczny i uczciwy rzemieślnik, prowadząc samodzielnie warsztat, handel lub przedsiębiorstwo jakie, musi szukać pomocy osób trzecich do kierownictwa umiejętnego, staje się czasami ofiarą obcego nadużycia, a co gorsza nie jest zdolnym rozwijać swego zawodu. Dla usunięcia tego złego powinni wszyscy kupcy i majstrowie utrzymujący uczniów i czeladników zmuszać ich do uczęszczania na nauki do szkoły handlowo przemysłowej; w ten tylko bowiem sposób zdołają wychować pokolenie wykształcone mieszczańskie i ujść potrzeby szukania zastępców do spraw publicznych poza obrębem swojego koła. Najwięcej uczniów (67) dostarczyła kolej żelazna Karola Ludwika, dzięki staraniom naczelnego insp. p. Herza. Dawny zarząd pod wpływem p. Koeba nie pozwalał uczęszczać młodzieży do szkoły; dopiero p. Herz dał na to pozwolenie przed dwoma miesiącami, uwalniając młodzież na dwie godzin tygodniowo od prac zwyczajnych. Dla kolei jest to ofiara znaczna, ale dla nauki młodzieży za nadto mała; możnaby jednak zmienić podział godzin roboczych na kolei poczynających się obecnie w pół do siódmej, i ustanowić rozpoczęcie robót o całą godzinę raniej, Tym sposobem uzyskanoby codziennie parę godzin południowych dla nauk. Spodziewamy się, iż p. Herz, który tak chwalebnie tą sprawą się zajął, i nawet na nagrody dla pilnych uczniów z własnej kieszeni sześć dukatów wyznaczył, zechce dla dobra nauki i wykształcenia młodzieży, potrzebę tę uwzględnić.

Rada miasta Lwowa wyznaczyła czterem odszczególniającym się uczniom a mianowicie: Barańskiemu, Prorokowi, Tabaczkowskiemu i Fiałkowskiemu stypendya na 60, 50, 50 i 40 złr. austr; inni jak: Niedźwiecki, Sznejder, Prugar i t. d. otrzymali nagrody mniejsze; pozostaje więc tylko do życzenia, ażeby młodzież sama oraz rękodzielnicy i przemysłowcy miasta Lwowa przyłożyli się do dzieła, które kiedyś niechybne dla ogółu i dla każdego zosobna przyniesie korzyści.

Sprawozdanie urzędowe z jarmarku na wełnę w Wrocławiu, podane przez Izbę handlową i komisyę sprawozdawczą brzmi jak następuje:

Dobre usposobienie do handlu wełną, panujące lat poprzednich, zaczęło już w sierpniu roku zeszłego słabnąć. Z jednej strony niepomyślne żniwa, z drugiej cło wysokie jakiem Stany Zjednoczone Ameryki północnej obłożyły wchodzące na ich terytoryum wyroby wełniane, utrudniły odbyt produkcyi fabrycznej. Zresztą nasze kontynentalne wełny, a szczególniej niższych gatunków, znalazły silną konkurencyę w wełnie produkowanej w koloniach, sprowadzanej w coraz większych ilościach i tanio oddawanej. Pod takiemi to widokami rozpoczął się dla handlu wełną rok 1868. Do marca był on całkiem bezwładny; dopiero od tego miesiąca nieco podwyższone ceny na targach angielskich podniecił ruch ogólny i obrót w wełnie znakomity powstał. Pod wpływem tego ruchu pozawierano znaczne umowy z producentami wełny co do tegorocznej strzyży, co zdawało się być usprawiedliwione ciągłem podnoszeniem się cen londyńskich.

Jednak przebieg jarmarku, o którym sprawozdajemy nie odpowiedział oczekiwaniom. Już na jarmarkach prowincyonalnych niższe ustaliły się ceny. Choć w dni poprzedzające otwarcie tutejszego jarmarku dosyć się krzątano za wełną, a piękniejsze jej gatunki dobrze wymyte płacono po cenach do zeszłorocznych zbliżonych; to przecież właściwy jarmark rozpoczął się zniżeniem cen, które jeszcze więcej spaść miały. Stanęły one przecięciowo dla gatunków wyższych o 5 talarów mniej więcej, dla pośledniejszych o 6 do 10 niżej od cen zeszłorocznych. Jeszcze więcej musiano ustąpić na wełnie w lichych gatunkach. Sprzedaż ze strony producentów można uważać za ukończoną.

Mycie i uporządkowanie wełny okazały się w ogóle niezadawalniające; zdaje się, że to było choć w części przyczyną niepowodzenia producentów.

Kupców także nie tylu było jak lat poprzednich. Z Anglii przybyło ich więcej niż zwykle, z Francyi tyleż co zawsze, a z nad Renu mniej ich przybyło. Z fabrykantów krajowych mało się zjawiło.

Podług wykazów nadesłanych przez ekspedycye na drogach żelaznych i na rogatkach, dostawiono na jarmark tak z pierwszej jak i z drugiej ręki.

Wełny szlązkiej	50.000 cet.
Wełny poznańskiej	17.000 „
Wełny polskiej i austryackiej .	2.500 „
zapasu w różnym gatunku było .	14.000 „
Razem	83.500 cet

to jest o 13.500 cent. więcej niż roku zeszłego.

O ile można było ceny wypośrodkować, płacono

za szlązką, elektoralną najcieńszą . . . (niektóre partye wyżej.)	98—105
za cienką	83—95
za średnią	70—78
za włościańską i niższą domini	55—66
za braki	48—65
za poznańską najcieńszą	78—83
za poznańską cienką i średnią	60—72

Pozostała ilość wełny od tutejszego targu, licząc już z dawniejszemi zapasami, wynosi zapewne około 25.000 cet.

Wspomnieć tu należy, że podczas jarmarku niższe gatunki wełny poznańskiej, z królestwa i austryackiej niczyjej nie zwróciły uwagi, i mimo zniżonych cen nie zostały zakupione.

Należy i to dodać, że jeszcze w maju sprzedano około 2000 cet. wełny po cenach z poprzedniego miesiąca oznaczonych. *Gaz. Lw.*

Poznań 15 czerwca. Obrót wełny w ubiegłym roku nie był odpowiedni żywionym oczekiwaniom. Płacone na targu 1867 r. ceny utrzymały się ledwo 3 miesiące, gdyż zaraz po zeszłorocznym św. michalskim targu lipskim zapanowało w interesie tym usposobienie słabe, obrót stawał się z każdym dniem trudniejszym, tak, że największe ustępstwa właścicieli nie zdołały przy redukcyi cen o 6 do 8 tal. wywołać pomyślniejszych rezultatów i że ostatecznie zbliżyliśmy się ku nowej strzyży z znacznemi zapasami staremi.

W takich okolicznościach objawiało się z góry słabe dla nowego sezonu usposobienie. Kupujący zajęli stanowisko wyczekujące a największe nawet koncesye ze strony producentów nie zdołały większém ożywieniem natchnąć kontraktów na wełnę. Mniejsze też targi szląskie odpowiadały zupełnie żywionym złym oczekiwaniom a gdy i z wrocławskiego targu nadchodziły doniesienia o codziennej redukcyi 5, 8, 10 do 15 tal., przewidywał każdy z naszych producentów z pewnością przed rozpoczęciem targu tutejszego niepomyślny jego wypadek.

Targ tutejszy, który lat dawniejszych rozpoczynał się zwykle na dwa już dni przed oznaczonym terminem, rozpoczął się tą razą w skutek ściśle przestrzeganego ze strony policyi porządku targowego dopiero 11 czerwca, czyli w terminie oznaczonym. Ostatnie to postępowanie policyi na zupełne zasługuje uznanie, ponieważ ono będzie normą tak dla producentów jak handlarzy co do rozpoczynania przyszłych targów.

Zwieziona aż do końca targu ilość, składająca się z staréj i nowej wełny, dochodziła włącznie z złożonemi tu jeszcze zeszłorocznemi zapasami 2000 mniej więcej centnarów w ogóle do 28,000 centnarów. Dowozy pochodziły nie tylko z prowincyi naszéj, lecz i Królestwo Polskie i prowincya pruska dostawiły znaczną ilość.

Rano dnia 11 rozpoczął się handel regularny. Kupcy, zdumieni nigdy jeszcze dotąd na targ tutejszy niezwiezioną ilością tak znaczną, starali się z góry utrzymać ostatnie na targu wrocławskim płacone ceny. Producenci jako też inni właściciele wełny, obawiając się dalszej jeszcze redukcyi cen, przyjmowali bez trudności wszystko, cokolwiek im podawano a w skutek tego takie w interesach objawiło się ożywienie, iż w końcu dnia tego, już około 15,000 było sprzedanych. Redukcya cen wynosiła stósownie do jakości 5, 7, 8, 10 do 12 tal. Cieńkie, dobrze traktowane, krótkie wełny były i tą razą najpożądańszemi i znajdowały przy redukcyi 5 do 8 tal. chętnych nabywców, którymi byli Francuzi, komisyonerowie dla domów angielskich, Nadreńczycy, krajowi fabrykanci, berlińscy, wrocławscy i tutejsi handlarze. Średnio-cieńkie i średnie wełny natomiast więcéj przy złém praniu były zaniedbane a sprzedający w obec małej liczby reflektantów musieli zezwolić na redukcyę 8 do 12 tal.; dobrze traktowane mniejszej ulegały redukcyi. Co do wełny ordynaryjnéj, dowiezionej nam w wielkiej ilości, popyt był mały; bardzo mała tylko liczba kupców ubiegających się za taką wełną chciała doprowadzić jeszcze do większej redukcyi — prawie do 15 tal. w stósunku do roku zeszłego — że mało kto z właścicieli skłonny był do sprzedaży.

Ceny te, które się i dnia 12 i 13 utrzymały, pobudziły spekulantów, składających się w dniach tych ostatnich po większej części z naszych prowincyonalnych i tutejszych handlarzy, do dalszych zakupów, tak, że ku końcowi 13 czerwca prawie 5/6 zwiezionej ilości ogólnej było sprzedanych.

Pranie i traktowanie było w roku bieżącym niezupełnie zadowalniającém a w skutek tego wełny złe zupełnie były zaniedbane, ponieważ tu nawet redukcya aż do 12 tal. mało kupców pobudziła do zakupów; waga strzyży była zadowalniająca; panowie producenci jednakże po doświadczeniu tegoroczném powinni może większą zwracać baczność na pranie i dobre obchodzenie się z wełną, ponieważ to tylko może położyć zaporę szerzącemu się coraz bardziej używaniu wełny zagranicznéj.

Po takim poglądzie podajemy następujące ceny.

	płacono
za wysoko cienką dobrze wypraną wełnę	75—82 tal.
za cienką „ „ „	66—70 „
za średnio cienką „ „ „	50—62 „
za chłopską „ „ „	42—45 „

Cenę wełny, z którą się źle obchodzono, można w przecięciu o 5—6 tal. niżej przyjąć.

Targ zakończył się bez zmiany.

Tutejsze składy podają dobry wybór we wszystkich gatunkach a znaczne dowozy są jeszcze spodziewane. (*Dz. Pozn.*)

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 17 czerwca. Ciało prawodawcze uchwaliło 191 głosami przeciw 2, projekt ustawy urządzającej pocztę do wysp morza południowego i Japonii. Cesarz przewodniczył dziś w Tulieryach radzie ministrów, i wieczorem wróci do Fontainebleau.

Paryż 17 czerwca. *Monitor wieczorny* mówi w swoim przeglądzie tygodniowym: Cesarz i Cesarzowa przesłali Cesarzowi Rosyjskiemu telegram dla pamięci rocznicy zamachu d. 6 czerwca. Car wyraził bar. Talleyrandowi podziękowanie z tego powodu.

Florencya 17 czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych uchwalono 160 głosami przeciw 57 projekt ustawy względem podwyższenia podatków stałych o 1/10. Zapewniają, że gabinet florencki ze względu na zamianowanie nowego gubernatora Libanu, otrzymał od Porty takież samo uwiadomienie, jak i inne mocarstwa.

Florencya 17 czerwca. Rząd przedłoży Izbom jeszcze w tym tygodniu ugodę względem wydzierżawienia monopolu tytuniowego. Oczekują tu okólnika tyczącego się opuszczenia Rzymu przez Francuzów.

Rzym 16 czerwca. Papież ma w 22-letnią rocznicę wstąpienia na stolicę apostolską (21 czerwca) wydać amnestyę dla więźniów politycznych.

Londyn 16 czerwca, wieczór. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższej uchwalono w trzeciem czytaniu projekt ustawy wniesionej przez Gladstona o kościele rządowym w Irlandyi.

Londyn 17 czerwca. Z Zulla w Abisynii donoszą 5go b. m., że oprócz małego oddziału jazdy, który tam zostanie, wszystkie wojska wsiadły 2go czerwca na statki, a jenerał Napier odjedzie 12go czerca.

Madryt 17 czerwca. Zaprzeczają tutaj urzędownie doniesieniom dzienników zagranicznych pod względem oznak zagrażających publicznemu porządkowi w Katalonii i innych częściach królestwa.

Belgrad 17 czerwca. Dziennik urzędowy rozbierając usposobienie państw gwarantujących, mówi: Wszystkie pozostawiają Serbii zupełną wolność obsadzenia tronu serbskiego. Według zeznań poczynionych, zdają się być bezpośrednimi sprawcami zabójstwa księcia: bracia Kosta Radowanowicze i skazaniec Łazarz Maricz z kilku jeszcze więźniami domu karnego w Topczydere jako pomocnikami. Spisek był prowadzony przez Nenadowiczów, na których czele stał Swetozor Nenadowicz zawiadowca domu karnego. Dziś aresztowano kapitana Mirkajłowicza.

Belgrad 17 czerwca. Ajent dyplomatyczny i jlny konsul austryacki p. Kallay oświadczył rządowi tymczasowemu, że zdaniem jego rządu Serbia zupełną powinna mieć wolność obsadzenia tronu swego. Prezes rady ministrów węgierskich hr. Audrassy nadesłał tutejszemu rządowi kondolencyę sejmu węgierskiego.

Belgrad 17 czerwca. Objawia się niezadowolenie z piastunów teraźniejszych władzy rządowej. Agitacye i knowania coraz bardziej się szerzą.

Belgrad 18 czerwca. (*Pr.*) Senat uniwersytecki żąda w adresie, aby rozszerzyciele oświaty w Serbii Obrenowicze, panowali dalej. Dziś głoszono, że kapitan Marzailo skazany został na rozstrzelanie. Wszyscy pracują około zbudowania kaplicy pamiątkowej; zbierają na ten cel pieniądze. Książę Aleksander Karadziordżewicz miał opuścić skrycie Węgry.

La Patrie donosi, że bar. Beust przybędzie w sierpniu do Biarritz podczas pobytu tam Cesarza Napoleona. Zatem nie z hr. Bismarkiem jak w roku zeszłym, lecz z bar. Beustem będzie miał naradę Cesarz Napoleon.

Nordd. allg. Ztg zamieszcza obszerny artykuł wstępny z powodu knowań hanowerskich i rewizyi odbytej świeżo na Szląsku w Lądku u jakiegoś poety, który pisał hymny na cześć króla Jerzego i jego ministra hr. Platena. Znaleziono tam listy ministra hanowerskiego, wzywające poetę do opiewania zasług zdetronizowanego króla. Niezmierną wagę przywięzuje urzędowy dziennik pruski do tych listów, a jakkolwiek mówią one wyraźnie o potrzebie zespolenia się wszystkich książąt niemieckich, by z pomocą Francyi wyprzeć na nowo Hohenzollernów za Elbę, wszelako listy te zdradzają co najwięcej, nienawiść hr. Platena ku Prusom. Przypuszczać zaś, aby jakiś tam nadworny poeta obalił panowanie Prus w Niemczech, jest śmiesznością, którą ściąga na siebie rząd pruski pomienionym artykułem urzędowego dziennika. *Nordd. allg. Ztg* łączy ten zamiar z przeniesieniem legii hanowerskiej do Francyi, ale na szczęście rząd francuski, dzięki mądrości i uczuciom Cesarza Napoleona, nie dał się wciągnąć w sidła i nie skompromitował się wobec Prus.

Król Pruski wyjeżdża w niedzielę albo poniedziałek do Hanoweru i po parodniowym tam pobycie uda się do Worms na obchód poświęcenia pomnika Lutra. Zjadą się tam z nim książęta protestanccy, a mianowicie król Wirtemberski, W. Książęta Badeński i Heski. W pierwszych dniach lipca król uda się do kąpiel do Ems.

Parlament północno-niemiecki uchwalił onegdaj ostatecznie pożyczkę związkową 10 mil. tal. na marynarkę, wreszcie cały budżet Związku północnego. Uchwalono, aby od r. 1870 koszta ministerstwa spraw zagranicznych ponoszone były przez cały Związek; odrzucono zaś wniosek deputowanego duńskiego Krügera, aby Szlezwik północny aż do rozstrzygnięcia kwestyi odstąpienia go Danii, posiadał osobny zarząd finansowy.

Aresztowania w Serbii zwolenników Karadżiordżewicza trwają ciągle; już nawet utrzymują korespondenci i telegrafiści na żołdzie rządu tymczasowego stojący, że spisek jest wykryty, a nawet że jeden ze sprawców na śmierć skazany. Jak dalece fałszywemi są owe doniesienia, wnosić to można z opisu pożegnania księżnej Julii, którą miano odprowadzać ze łzami w oczach na statek. Ona płakała, ministrowie płakali, lud płakał, nawet obcy podróżni będący na statku płakali.... Tymczasem nie znamy wcale powodu tego rozczulenia, bo żona zabitego księcia miała ku niemu wstręt, nie mieszkała z nim, nie lubiła Serbów i była im zupełnie obcą. *Corr. du Nord-Est* powiada, że był spisek mający na celu wydobycie Serbii z pod zwierzchnictwa tureckiego i ogłoszenie niepodległości, a ks. Aleksander Karadżiordżewicz przystąpił do tego stronnictwa, mając na widoku odzyskanie tronu. Nowy Sad w Serbii austryackiej miał być punktem głównym tego spisku. Pobyt ks. Aleksandra w tej chwili nie jest wiadomy.

Z Paryża donoszą, że Porta nie sprzyja wyborowi małoletniego Milana w obawie intryg, do jakich szerokie otwiera rejencya pole, lecz inne państwa popierają ten wybór.

Za innemi rządami, powtarza i pruski, według oświadczenia *Prov. Corresp.*, że obawy niepokojów w skutku zabicia księcia Michała Serbskiego znikły, a wszystkie państwa, nie wyjmując Porty, zgodziły się na to, aby uważać sprawę serbską za wewnętrzną i nie wdawać się w wybór księcia. Depesze telegraficzne z Belgradu ze źródeł serbskich utrzymują wprawdzie, że kraj zupełnie jest spokojny, a wybór Milana zapewniony; natomiast jednak inna depesza przez bióro korespondencyjne wiedeńskie otrzymana, mówi o agitacyi i knowaniach w Serbii, tudzież, iż rząd tymczasowy liczy wielu przeciwników.

Z Nowego Jorku donoszą 7go czerwca: Kongres wyznaczył komitet mający rozbierać poprawkę do projektu przypuszczenia kraju Arkansas do kongresu. Mac-Culloch zabronił okrętom pancernym „Oncota“ i „Catabo“ odpłynąć z Nowego Orleanu; okręty te były przeznaczone do Pernwii. Wieść krąży, że Feniści zbierają się w St. Albans i Malone. D. 6 b. m. odbył się w Lancaster w Pensylwanii pogrzeb byłego prezydenta Stanów Zjednoczonych Buchanana. (Jakób Buchanan z Pensylwanii był prezydentem od d. 4 marca 1857 do d. 3 marca 1861; po nim to nastąpił Lincoln, który przez dwa peryody 4 letnie był wybrany).

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 19 czerwca. Baron Burger i radca dworu Arnth wkrótce wyjadą do Florencyi celem dokończenia przerwanych w przeszłym roku rokowań w sprawie wydania weneckich pomników sztuk pięknych, ponieważ rząd włoski oświadczył już gotowość swoją do zawarcia konwencyi, na którą się przeszłego roku nie chciał zgodzić.

Cesarz obiecał zapraszającej go na uroczystość poświęcenia mostu deputacyi czeskiej, że w niedzielę przybędzie do Pragi; prezes ministrów towarzyszy Cesarzowi. (patrz list ‡‡ w rubryce wiedeńskiej. *Red*).

Dyrekcya banku narodowego uchwaliła 20 złr. dywidendy za 1sze półrocze 1868.

Kursa. Wiedeń 19 czerw. godzina 2 po połud. Metaliki 57·20. — Metaliki z kuponem majowym i listopadowym 58·50. — Pożyczka narodowa 63·—. — Losy z roku 1860 84 30. — Akcye banku 709.—Akcye kred. 191·40. — Londyn 116·05.— Srebro 113·75. — Dukat 5·53.

Paryż 19 czerwca, wieczór. Renta 70·22.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 19 czerw.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	108	106
— nowe obr. „	113	110
Listy zast. pol. bez k.	78	76½
Banknoty pol. 100 złr.	428	420
Ruble ros. za 100 rsr.	159	156
Talary prs. za 100 tal.	171½	168
Bankn. pr. za 150 złr.	89¼	87¾
Srebro nowe austr. .	114½	113
Dukat ważny . . .	5 60	5 45
Napoleon d'or . . .	9 34	9 22
Półimperyały rosyjs.	9 60	9 35
Listy galic. nowe z k.	76	74½
„ „ stare „	80	78
Oblig. indem. „	67	65½
Ak. k. g. bez k. i dyw.	206	201
„ L. Cz. z całą wpł.	179½	176
Listy banku hipot.	88	87
Wiedeń 18 czerw.		
5% Metaliki na w. a.	54 60	54 50
„ Pożyczka narod.	63 40	63 20
„ Metaliki na m. k.	57 50	57 30
„ Obl. ind. niż. Aust.	86 25	86 —
„ „ czeskie.	92 50	91 50
„ „ węgiersk.	75 75	75 25
„ „ chor. i b.	75 50	75 —

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	65 50	65 —
„ „ bukow.	65 50	65 —
„ „ „ siedmg.	70 —	69 25
Pożyczka głod. gal.	100 50	100 —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	96 90	96 70
4% Galicyjskie . .	74 —	73 —
5½% Węgiersk. los.	92 75	92 50
5% Boden Cr. austr.	99 75	99 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	166 —	165 50
„ „ „ 1854	79 50	79 25
„ „ „ 1860	84 20	84 —
„ „ „ 1864	87 70	87 50
„ Como-Rente .	22 —	21 50
„ Kredytowe .	135 75	135 25
„ żegl. par. na D.	94 —	93 50
„ Ks. Esterhazy	150 —	—
„ Księcia Salm.	35 50	35 —
„ „ Palfy.	27 50	27 —
„ ks. Klary . .	28 50	28 —
„ hr. St. Genois	25 75	25 50
„ miasta Budy	26 —	25 —
„ ks. Windischg.	19 25	18 75
„ hr. Waldstein.	22 75	22 25
„ hr. Keglevich.	13 75	13 25
„ Rudolfa . .	14 50	14 —

Akc. bank. i przem.	żądają	płacą
Banku narod. austr.	711	709
Zakładu kredytow.	190 80	190 60
Żeglugi par. na Dunaju	505 —	503 —
Kolei półn. Ferdynan.	1780	1775
„ rządowej fr.-a.	258 10	257 90
„ zachodniej c. El.	159 75	159 50
„ Pardubickiej .	148 50	148 —
„ południowej .	177 75	177 25
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	138 25	138 —
„ Galicyjskiej .	204 —	203 75
„ Czerniow. . .	178 50	178 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za — — — 100 fl. k. m.	101 25	100 75
„ (sr. pr). 100 fl. w. a.	84 75	84 25
„ (Emis. 1862) „ „ „	83 50	83 25
Kol. Rząd. St. 500 fr.	119 25	118 75
„ „ „ Emis 1867 „	117 75	117 50
Kol. połud. St. 500 fr.	98 50	98 15
„ Bony 6% 1875-1876.	208 75	208 25
Kol. pól. C. F. 100 fl. k. m.	88 75	88 50
„ „ „ za 100 fl. w. a.	87 50	87 —
„ w sreb. 5% „ „ „	101 —	100 50
Kol. Głog. za 100 fl k m.	75 —	73 —
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	84 25	83 75
Kol. połud-pół-niem: — 5% — za 100 fl.	78 —	77 50
— — w srebrze „	85 75	85 50

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. s. w srebrze 5% za 100	95 —	94 50
Kol. Gal. K. L. Emis. II	89 —	88 50
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100.)	76 —	75 50
„ „ „ Emisya 1867.	80 75	80 25
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100	82 25	81 75
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	81 75	81 25
„ półn. czes. po 300 fl. a. w. w sr. po 5% za 100 „	90 —	89 —
Tow. Żegl. par. na Du: — — za fl. 100 m. k.	94 —	93 50
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	— —
Kol. Czes. po 300 fl. — (w sr. 5% za 100 fl.)	92 —	91 50
Waluty.		
Cesars. korony . . .	— —	16 45
„ dukat na wagę	— —	— —
„ obrączk.	5 54	5 53½
Złoto al marco . .	5 52	5 51
Napoleondory . . .	9 26	9 25½
Fryderyki	9 68	9 63
Luidory (niemieckie)	9 48	9 43
Suweryny angielskie	11 65	11 60
Imperyały rosyjskie	9 58	9 55
Srebro	114 —	113 75
Srebro, kupony . .	114 75	114 25
Talary związkowe .	1 71½	1 70½

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas. .	1 70½	1 70
Lwów 17 czerw		
Dukat holenderski .	5 54	5 50
„ cesarski . . .	5 56	5 52
Półimperyał rosyjski	9 50	9 42
Rubel srebr. rosyjski	1 82	1 78
„ pap. „	1 58½	1 57½
Talar pruski	1 71½	1 70½
Listy gal. b. kup. w. a.	73 70	73 20
„ „ m. k.	77 15	76 85
Listy zast. banku hip.	88 25	87 75
Obligi indem. b. kup.	66 15	65 70
5% Pożyczka narod.	— —	— —
Akc. kol. gal. b. kup.	204 —	203 —
„ „ lwow.-czer.	179 —	177 75
Akcye banku hip. gal.	71 50	— —
Warsz. 17 czerw.		
Listy zast. 1 ser. rub.	82 33	82 —
„ „ 2 ser. „	75 33	75 —
kupon „	— —	1 94 4/9
Listy likwidac. „	66 —	65 75
kupon „	— —	18 8/9 —
Pożyczka r. 1865 „	131 —	130 —
„ r. 1866 „	129 —	— —
Kolej warsz. wied. „	— —	— —
„ warsz. byd. „	59 67	— —
„ warsz. teresp.	90 —	89 —

Uwiadomienie.

Ponieważ dotąd nam nie odesłano z wielu miejscowości sprawozdań i pieniędzy ze sprzedaży losów, przeto nie możemy ogłosić rezultatu loteryi na dniu 2 Czerwca 1868 roku w Jaśle odbytej. Wzywamy przeto wszystkich, którzy tych sprawozdań nie nadesłali, by takowe jak najspieszniej wraz z pieniądzmi ze sprzedaży losów uzyskanemi przysłać raczyli, z tém zastrzeżeniem, że losy nieodesłane do 1 Lipca 1868 roku za sprzedane uważać się będzie.

Jasło dnia 15 Czerwca 1867 r.

W imieniu Komitetu głodowego
Prezes
Marceli Łętowski.
(1142-2).

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla Prenumeratorów zamiejscowych List zwrotny na pismo zbiorowe pod tytułem: „Przegląd Polski.“

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*